Nr 77. We Lwowie Niedziela dnia 4. Kwietnia 1880. **Rok XIII.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji *Dziennika Polskiego* przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rootre i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji *Dziennika Polskiego*. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	4 złr. 50 ct,
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

Nowi prenumeratorowie otrzymają *gratis* **początek powieści „Marzyciele" umieszczonej w feljetonie „Dziennika Polskiego." Kto nie otrzyma niech się zgłosi do Administracji „Dziennika"**

Lwów 3. kwietnia.

Kilkakrotnie już w łamach naszych rozbierano kwestję płacy profesorów gimnazjalnych i ich stanowiska do całego sztabu urzędniczego w Austrji i podawano sposoby zaradzenia złemu w tym stanie, lecz nic dotychczas w tej mierze nie zrobiono coby stan profesorów polepszyć mogło i wszystko zostaje *beim Alten*. Ponieważ właśnie atoli w tych dniach ma w radzie państwa przyjść budżet pod obrady, nie zawadzi przeto przypomnieć tę sprawę naszym posłom. aby oni, gdy inni nie chcą. w swoje ręce tę sprawę wzięli i stan materjalny profesorów szkół średnich polepszyć się starali. Głównie na następujące okoliczności zwracamy ich uwagę:

1) Jak wiadomo postawiono w roku 1873 przy organizacji i regulacji płac urzędniczych wszystkich profesorów gimnazjalnych w 9tej randze diet, nie dano im jednak z niepojętych dla nich przyczyn płacy przywiązanej do tej rangi, t. j. 1100 tylko 1000 złr., więc płacę 10tej rangi, czyli innemi słowy dano im rangę konceptowych urzędników, jak to: komisarzów powiatowych, adjunktów sądowych etc., a pensję — kancelistów! A przecież każdy dziś nawet żak szkolny przyznać musi że egzamina państwowe, wymagane dla wyż wspomnianych urzędników z egzaminami profesorskimi porównania nie wytrzymają. nie mówiąc już nawet o pracy, bo przecież już sam rząd uznał, że profesor dłużej jak lat 30 pracować nie potrafi, i tyle lat służby mu wyznaczył, gdy od innych urzędników 40-letniej służby wymaga.

2) Wszyscy urzędnicy 9tej klasy mają widoki awansować do 8mej, 7mej, 6tej itd. rangi i mogą dojść do najwyższych godności, profesorowie zaś gimnazjalni nie! Wprawdzie ustawa orzekła, że profesorowie po 15-letniej służbie mają przejść do 8mej rangi, ale ówczesnemu panu ministrowi oświaty Stremayrowi podobało się przemienić ustawę w ten sposób, że zamiast wyrazu „mają" położył „mogą," i doprowadził tym sposobem całą ustawę tak dalece ad absurdum, że np. w Galicji jest podobno tylko dwóch profesorów w tej randze! Zresztą aby dojść do tej rangi i dostać tych 50 złr. rocznie więcej za tę rangę, to nie wystarcza 15 lat służby w zawodzie nauczycielskim, np. jako suplent lub „nauczyciel," tylko 15 lat służby jako „profesor." Co się zaś tyczy awansu na dyrektora. który na niższem gimnazjum 200, a na całem 300 złr. funkcyjnego dodatku do swojej profesorskiej płacy pobiera, to ledwie można nazwać awansem, jeżeli się zważy, że się za te paręset guldenów dostaje ogrom pracy, której podołać prawie niepodobna, straszną odpowiedzialność, a traci nawet — wakacje. tak potrzebne po żmudnej i zabijającej pracy. Wielu też nie kompetuje nawet o ten awans, chociaż mogą.

3) Wszyscy urzędnicy, nawet najwyżsi manipulanci mają djety. które czasem są tak wielkie, że połowę rocznej płacy lub nawet więcej przynoszą, profesorowie nie znają takowych, — chyba w znaczeniu hygienicznem; taksy zaś od egzaminów prywatnych nie godne nawet wzmianki, przynoszą one każdemu profesorowi w przecięciu ledwie 5 złr. rocznie, a i od tego kazał p. Stremayr płacić podatek.

4) Wszystkim urzędnikom państwowym, woźnym, żandarmom, policjantom, strażnikom a nawet prostym żołnierzom liczą się lata służby, — a profesorom gimnazjalnym — trudne do wiary a jednak niestety prawdziwe — nie liczą się lata suplentury ani do kwinkweniów ani do emerytury!

Na te dziwaczne, opłakane i pożałowania godne okoliczności niech raczą nasi posłowie spojrzeć i podczas debat nad etatem oświaty wnieść:

1) Aby profesorowie gimnazjalni postawieni w 9-ej randze pobierali płacę tej rangi.

2) Aby profesorom lata służby na suplenturze do kwinkweniów i emerytury wliczano, bo profesor pełni te same funkcje jak je pełnił będąc suplentem, lub nauczycielem, a za tytuł profesora płaci taksę karencyjną 233 złr. w. a. Jeżeli urzędnik każdej innej kategorji w jednej randze tylko dwa kwinkwennia pobiera, a więcej nie może, to słusznie, bo każdy urzędnik nawet manipulujący przechodzi co 10 lat w wyższą rangę, ma więc i swoje dwa kwinkwenia z poprzedniej rangi i wyższą rangę do której awansował, profesorowie tego nie mają. Prawda, że kwinkwenia profesorów wynoszą 200 złr. rocznie, gdy tymczasem innych urzędników 9-ej rangi 100, — ale te kwinkwenia pobiera się dopiero od czasu nominacji rzeczywistym profesorem bez wliczenia lat suplentury, a uwzględniwszy, ilu to ludzi z egzaminami są tylko dla tego suplentami, że nie ma miejsc dla nich, bo na każdem gimnazjum pełnem jest tylko 13 miejsc etatowych, to się przekonamy, że u nas w przecięciu każdy profesor ma 13 do 14 lat służby, a dopiero jedno kwinkwenium, bo musiał suplować dla braku miejsca etatowego.

Rząd niezawodnie będzie się brakiem pieniędzy zasłaniał, bo to u nas stały frazes, gdy chodzi o oświatę, ale niechby jedną koszarę mniej wystawiono lub kilku Verwaltungsratom subwencjonowanych przez rząd kolei żelaznych na palce popatrzono, a wnet dlawszystkich profesorów gimnazjalnych Cislitawji wystarczy pieniędzy. Ponieważ to jednak nie nastąpi, to niech szanowni posłowie postawią wniosek aby przynajmniej starsi profesorowie, co mają 10 do 15 lat służby — bez względu na to, czy jako suplenci lub jako nauczyciele służyli, — skoro tylko mają tytuł profesorów i 10 — 15 lat bez przerwy w zawodzie nauczycielskim służą, płacę 9-ej rangi otrzymali. Jeżeliby rząd „dla braku pieniędzy" i pod tym względem oponował, to niech odda profesorom pewną część n. p. $1/3$ czesnego, aby się tem w równej części przynajmniej starsi dzielili. Rząd przy tem albo bardzo mały uszczerbek poniesie albo nawet nic nie straci, bo grona nauczycielskie, od których, jak wiadomo, w pierwszej instancji uwolnienie od czesnego zależy, nie będą tak łatwo stawiać wniosków do uwolnień, jak to teraz czynią boby same siebie przez to krzywdziły. Właściwie Bogiem a prawdą należałoby dla dobra ogółu wszelkie czesne znieść, mianowicie w teraźniejszych czasach ogólnego pauperyzmu, ale to niemożliwe a ten sposób podwyższenia płac profesorów praktykowano już raz w Austrji. Jeżeliby jednak i to niemożebnem było, to przynajmniej niech będą profesorom lata suplentury do kwinkweniów i emerytury policzone, wymierzy im się tym sposobem sprawiedliwość przynajmniej pod względem moralnym i nie odmówi im się tego. czego się słusznie nie odmawia strażnikom, policjantom, woźnym etc. tem więcej, że już w roku 1878 sejm galicyjski tę sprawę rządowi do sprawiedliwego uwzględnienia polecił. Należałoby rząd przy tej sposobności zainterpelować, co zrobił z uchwałą sejmu galicyjskiego. bo jeżeli bierze w opiekę wróble, szpaki i inne ptaki jako pożyteczne ludzkości, toć słusznie, aby i nad profesorami gimnazjalnymi swoją opiekę rozciągnął i uchwał sejmowych do kosza nie rzucał.

Zapomoga głodowa.

Po rozdaniu doraźnych zapomóg pozostało jeszcze 144 100 do rozporządzenia, a komisja Wydziału krajowego i Namiestnictwa przystąpiła do rozpatrzenia się w wnioskach, które starostowie w porozumieniu z reprezentacjami powiatowemi przedłożyli w sprawie robót publicznych.

Ogólna suma żądanych na ten cel zaliczek i subwencyj, jakj donosi *Gaz. Lwowska*, wynosiła 489.700 złr. Rażąca to różnica między sumą żądaną a rozporządzalną — przedstawiła się ona jednak w łagodniejszem świetle, gdy po należytem zbadaniu przełożeń stwierdzono, że podstawą wielkiej części żądań nie był sprawdzony istotnie niedostatek, któryby spiesznej pomocy wymagał, lecz że przeciwnie w przeważnej części żądano znacznych sum na dokonanie robót, które podyktowane były nietyle nagłą potrzebą zarobku, jako środka przeciw niedostatkowi, ile raczej uzasadnionym zkądinąd względem na dobro i interes powiatu.

Komisja szafująca funduszami przeznaczonemi wyłącznie na zapobieżenie niedostatkowi, nie mogła liczyć się z takiemi względami, nie mogła powodować się uwagą, jakie roboty publiczne dla każdego powiatu z osobna byłyby pożądane i najbardziej pożyteczne, lecz pamiętać musiała przedewszystkiem o tem, że podjęte przy pomocy tych funduszów roboty nie mają być dla siebie samych celem, lecz raczej środkiem do zapobieżenia grożącej ludowi wiejskiemu nędzy — przyczem usiłowała ile możności, gdzie się tylko uczynić to dało, pogodzić oba powyższe względy. Biorąc za podstawę wnioski starostów i wydziałów powiatowych, komisja przyznała następującym gminom i powiatom przytoczone kwoty częścią jako bezzwrotne subwencje, częścią jako bezprocentowe zaliczki.

Na roboty około dróg gminnych przyznano gminom powiatu Jasielskiego: Dębowiec i Pietrusza Wola po 400 złr. zaliczki, gmina zaś Krępna tegoż powiatu otrzymała zaliczkę 200 złr. na zabezpieczenie brzegów Wisłoki.

W powiecie Krośnieńskim przyznano gminie Krościenko wyżne 500 złr., gminie Wrocanka 200 złr. jako zaliczkę na naprawę dróg, zaś gminie Trzciana udzielono zaliczki 300 złr. na wybudowanie tamy nad rzeką Jasiołką.

W powiecie Ropczyckim otrzymała gmina Wielopole zaliczkę 500 złr. na pogłębienie rzeki Wielopólki.

Gmina miasta Komarna w powiecie Rudeckim otrzymała zaliczkę 3.000 złr. na roboty około drogi.

W powiecie Tarnowskim przyznano gminom Pawęzów, Żabno, Targowisko, Klikowa, Łęg i Łukowa zaliczkę 4 000 złr. na rozpoczęcie robót około regulacji rzeki Żabnicy.

Powiatowi Tarnobrzeskiemu przyznano subwencję 4.000 zł. na roboty około naprawy przerwanych wałów rzecznych.

Na roboty około dróg udzielono powiatowi Bochńskiemu 3.000 zł. subwencji; Grybowskiemu 4 500 zł. subwencji, Brzeskiemu 5.000 zaliczki. Jasielskiemu 3.000 subwencji; Gorlickiemu 4.000 złr. zaliczki; Kolbuszowskiemu 5.000 zł. subwencji; Brzozowskiemu 2.000 zł. subwencji; Jaworowskiemu 4.000 subwencji; Sanockiemu 2.000 zł. subwencji; Pilzneńskiemu 4 000 zł. zaliczki a 1000 złr. subwencji; Tarnowskiemu 2 000 subwencji; Mieleckiemu 2.000 zaliczki a 2.000 złr. subwencji; Ropczyckiemu 4.000 zł. subwencji; Dąbrowskiemu 5.000 zł. zaliczki; Rzeszowskiemu 4 000 zł. zaliczki; Łańcuckiemu 5.000 zł. subwencji; Niskiemu 5 000 zł. zaliczki; Krośnieńskiemu 2.000 zł. zaliczki a 2 000 zł. subwencji; Samborskiemu 3 000 zł. zaliczki; Grodeckiemu 2.000 zł. zaliczki a 2 000 subwencji; Mościskiemu 3 000 zł. subwencji; Jarosławskiemu 4 000 zł. subwencji; Rudeckiemu 500 zł. subwencji; Zbaraskiemu 1 000 zł. subwencji; Wadowickiemu 2.000 zł. zaliczki; Nowo-Sądeckiemu 2 000 zł. zaliczki a 1 000 zł. subwencji; Myślenickiemu 2 000 zł. zaliczki; Żydaczowskiemu 2.000 zł. subwencji; Rohatyńskiemu 1 000 zł. zaliczki; Staromiejskiemu 1.000 zł. zaliczki a 1.000 subwencji; Przemyślańskiemu 1.000 zł. zaliczki a 1.000 złr. subwencji; Buczackiemu 2 000 zł. subwencji; nadto dla powiatu Żółkiewskiego zarezerwowano zaliczkę 1.000 zł.

W końcu przyznano kwotę 350 złr. jako subwencję na wiosenne roboty około zalesienia wydm piaszczystych w powiecie Niskim i Tarnobrzeskim.

Ogółem tedy przyznano 59.500 zł., jako zaliczki a 57 350 zł. jako subwencje na wykonanie robót publicznych. pozostałą zaś resztę zachowano na uśmierzenie niedostatku, który tu i owdzie wystąpić może przed tegorocznemi zbiorami w rozmiarach, wymagających bezzwłocznej pomocy.

Polacy w Rumunji.

Jassy 1. marca. W samych Jassach przebywa stale przeszło 500 rodzin polskich, głównie rzemieślników i robotników, których dzieci ulegają powolnemu wynarodowieniu. Nie mając bowiem ani dostatecznych środków materjalnych do oddania ich na wykształcenie w kraju rodzinnym, ani nie posiadając tej żywotności, aby wspólnemi siłami utworzyć szkołę polską, oddają je więc przeważnie do publicznych szkół rumuńskich, lub prywatnych zakładów niemieckich lub francuskich.

Już sam dłuższy pobyt na obczyźnie sprawia, że z czasem zacierają się znamiona, tradycje i uczucia narodowe nawet w dojrzałych ludziach, cóż dopiero we wrażliwym umyśle dziecka zaszczepiają się obyczaje i pojęcia ludu, wśród którego się żyje; że powoli słabnie, a nawet niejednokrotnie rwie się związek duchowy łączący jednostkę z narodem, a przeciwnie nawiązują się coraz ściślejsze węzły z tubylcami, których wynikiem ostatecznym — mieszańcy, hybrydy i renegaci.

Jako pierwszą zaporę przeciw temu procesowi tępiącemu żywioł polski w Rumunji, postawiono Towarzystwo biblioteki polskiej, którego pierwszem zadaniem było, dać przez czytanie dzieł polskich duchową broń odporną, rodakom rozrzuconym w Rumunji.

Od lat 14 biblioteka stoi na swem stanowisku i bez przechwałki powiedzieć można, dużo dobrego w tym względzie zdziałała — i wiele znalazła poparcia tak w kraju jak tutaj.

Zadanie to pierwsze tyczyło się atoli tylko ludzi dojrzałych. Teraz czas pomyśleć o losie dziatwy polskiej.

Do tego drugiego zadania biblioteki przygotowują się od lat kilku przez utworzenie funduszu żelaznego, którego przeznaczeniem, zabezpieczyć byt niezależny bibliotece i utworzyć szkołę polską w Jassach.

Obecnie posiadamy 4000 franków.

Wiele to — i mało! Wiele ze względu na szczupłą liczbę składających, pomiędzy którymi ani jednego bogacza; mało — ze względu na cel wytknięty.

Do utrzymania szkółki ludowej potrzeba najmniej 12.000 fr., któreby nam wedle tutejszej stopy procentowej dały 1.200 fr. rocznego dochodu. Dziś posiadamy tedy tylko jedną trzecią kapitału potrzebnego.

W każdym razie jest to podstawa wcale poważna do dalszej budowy, która przy naszej wytrwałości prędzej - później ukończoną być musi, przy udziale zaś i pomocy czynnej ludzi dobrej woli w kraju. przyspieszoną będzie.

Z otuchą więc patrzymy w przyszłość.

Zwykle przy zawiązku szuka się poparcia i zachęty: my poszliśmy odmiennym torem. O własnych siłach, własnym nakładem przebyliśmy jedną trzecią drogi, a tem samem złożyliśmy dowód, że wytrwale pracować umiemy. czem zaufanie w kraju zaskarbić sobie powinnibyśmy.

Oświata, praca i miłość ojczyzny — oto hasło, które musi gromadzić wszystkich patrjotów, przed którem winne ucichnąć wszelkie zwady, waśnie i różnice partji. Tem hasłem odwołujemy się do mężów zacnych w kraju, do czcigodnych niewiast polskich, do wszystkich przyjaciół ludzkości, aby przyszli w pomoc tej ścinami wynarodawiającej się dziatwie polskiej na Rumunii.

W szczególności zaś upraszamy Redakcję, aby wzięła na siebie ten niewdzięczny ciężar zbierania składek na szkółkę polską w Jassach.

Zarząd Biblioteki Polskiej w Rumunii.
Prezes ks. *B. Chwała*. Sekretarz *A. Królikowski.*

Na poparcie projektu przesłał p. J. I. Kraszewski następującą odezwę do *Dziennika Poznańskiego:*

„Chociaż z innego źródła odbierzecie zapewne wiadomość o czynnościach rodaków naszych w Rumunji, ja się też czuję w obowiązku kilka słów wam o tem przesłać. Rozprószeni, rozsypani po świecie całym, winniśmy zawsze pamiętać, że należymy do jedności wielkiej, żeśmy braćmi i mamy wszyscy względem siebie obowiązki. Wolno jest może niektórym szczęśliwym na własnej ziemi przybłędami nas nazywać — lecz naśladować ich mogą ci tylko, co już i tego imienia nie są warci. Ziomkowie nasi w Rumunji, zawiązawszy między sobą towarzystwo, które najprzód postarało się o pokarm duchowy, bibljotekę (trwającą już lat czternaście) — następnie utworzyli Towarzystwo pomocy bratniej a na ostatek i szkółkę polską dla dzieci. Ta ostatnia niezmiernie ważna dla ocalenia młodzieży od wynarodowienia i zapomnienia własnego języka, dotąd jest jednak tylko — pium desiderium. Wymaga pewnego funduszu (12.000 fr.) którego zaledwie trzecia część dotąd w samej Rumunji ofiarnością członków zebraną być mogła. Nie wiemy, czy chwila obecna nadaje się do odezwy o pomoc dla polskich dzieci w Rumunji, lecz spełniamy obowiązek, zapisując sprawę tę na porządku dziennym najpilniejszych potrzeb. Sprawozdanie z zarządu Towarzystwa bibljoteki, które *Dziennikowi* zapewnie zostanie nadesłane, wskaże, jak dzielnie ta garść naszych braci broni się tam od wynarodowienia. Cześć za to należy się głównemu promotorowi polskiej sprawy w Rumunji drowi Łukaszewskiemu i gorliwym współpracownikom jego.

Drezno 15. stycznia 1880.

J. I. Kraszewski."

Austrja i Węgry.

Wiedeń 1. kwietnia. Ważną otrzymuje *Czas* wiadomość z Wiednia w sprawie budowli wodnych w Galicji. Oto co mu piszą:

„Donoszę wam o zarządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych, które przedstawia się jako pierwszy pożądany skutek memorjału delegacji polskiej w sprawach wodnych. Jak wiadomo, wyszło w roku 1869 rozporządzenie ministerjalne, nadające namiestnictwom prawo zarządzania budowli

Kronika lwowska.

(DCLXVI. „Nieśmiertelni Austrjacy" Wybory do Rady państwa. Sprawy miejskie. Zmartwychwstanie Tramwayu. Angielka o Polsce i Polakach.)

„A ta jest liczba jej: sześćset, sześćdziesiąt, i sześć." (Objaw. św. Jana, rozdz. XIII, w. 18.) Do tej liczby musi dojść wszystko, co się porta rza tygodniowo dłużej, niż przez lat dwanaście — doszła więc do niej i „Kronika lwowska," która wydrukowana osobno, obejmowałaby najmniej piętnaście do dwudziestu sporych tomów bitego druku i podzielałaby z Mesjadą Klopstocka i z Rajem utraconym Miltona ten godny zazdrości los że niktby jej nie przeczytał, a niejeden by ją przecież pochwalił. Tymczasem, drukowana w tygodniowych odstępach. ulega ona od czasu do czasu czytaniu i surowej naganie. Przeszłej np niedzieli narobiłem sobie niemało biedy jakąś nierozważną wzmianką o „zakalcach." Płeć piękna, w pierwszem rozdrażnieniu, chciała zarzucić „kronikę" obfitemi resztkami święconego, w nadziei zapewne, że apokaliptyczna bestyja pożre wszystko i pęknie. Przemogła atoli słodycz wrodzona sercu niewieściemu i oszczędzono mi tego nadmiaru pieczonej słodyczy — może z uwagi na to, że *suche baby*, jakkolwiek we wszystkich innych wypadkach wcale nie ponętne, są bardzo pożytecznym dodatkiem do kawy. Może na ułaskawienie moje wpłynęła zresztą także siarczysta denuncjacja, wymierzona przy tej sposobności przeciw pp. mężom, którzy już od tygodnia patrzą na mnie djabelnie z ukosa. Tak to, jednem pociągnięciem pióra, narazić sobie można najróżnorodniejsze żywioły! Już nigdy a nigdy nie będę się mięszał w sprawy domowe, chociaż publicznych mamy coraz mniej, a i z tej małej liczby połowa zbyt widocznie prowadzi do konfliktów z c. k. prokuratorją, by ją można bezpiecznie poruszać. Jeżeli np. uwięziono ks. prałata Stojałowskiego za to, że agitował przeciw wyborowi p. Koźmiana z gmin wiejskich, to jak tu występować przeciw tej samej kandydaturze ze większej własności? Nie wypada, jak tylko zostawić wybory opiece wysokiego c. k. Namiestnictwa i starostw.

Nadesłał mi ktoś ciekawą broszurę p. t. „Przemowa, ukazująca cnotliwe urzędowanie JW. hrabiego Jana Gaisruka, gubernatora Galicji Wschodniej i konsyljarza tajnego J. C. K. Mci z powszechnym żalem w dniu 21-szym stycznia 1801 roku zmarłego — miana przy końcu trzydniowego tym końcem obchodzonego nabożeństwa w kościele archikatedralnym lwowskim przez ks. Gabryela Jakubowskiego, kapłana zakonu Karmelitów bosych, plebana żurawickiego, dnia 28. stycznia 1801 roku. We Lwowie. Drukiem Pillerowskim *)". Wyliczając wszystkie cnoty zmarłego gubernatora, powiada kaznodzieja między innemi: „Trzeba było dać naszej wierności świadectwo przed N. cesarzem Franciszkiem? Dał go — własnej Osoby zapewniając rękojmią, że w nas nieśmiertelnych znajduje Austrjaków". Słowa te świadczą najpierw, że Stańczykostwo nie jest wynalazkiem krakowskim, skoro już w roku 1801 istniało na kazalnicy we Lwowie. Ale uczą nas one także, że jeszcze dziadowie nasi uważali to za rzecz nader ważną, ażeby ich miano za „nieśmiertelnych Austrjaków". Jeżeli chcemy im dorównać i zasłużyć na podobną rekomendację ze strony JE. p. namiestnika, jaką im dał hr. Gaisruk, powinniśmy przedewszystkiem „nieśmiertelnych Austrjaków" wybierać do Rady państwa, a tych wskaże nam najlepiej kompetentna władza — zwykłe, śmiertelne oko bowiem na nieśmiertelnej austrjackości znać się nie może. Otóż mniemam, że jeżeli władza w Wieliczce niechętnem patrzyła okiem na antagonistów p. Koźmiana, to musi on być albo nieśmiertelnym, albo Austrjakiem, albo jednem i drugiem razem i to zapewnić mu powinno głosy wszystkich wyborców, dążących do szczytu doskonałości, jaki wskazuje ks. Jakubowski, i na jakim stoi większość delegacyjna.

Mniej straszliwym od kwestji wyborów jest fakt, że Rada miejska odmówiła subwencji na wydawnictwo *Szewca postępowego*, nie dlatego, że jest postępowym, ale dla tego, że jest szewcem. W istocie, pretensja ta do kasy municypalnej była dość „dziką", bo porządny szewc powinien umieć się obejść bez pomocy z funduszów publicznych a nawet wstydziłby się wyciągać po nią rękę. Mało kto u nas chodzi bez butów, szewcy nie dają kredytu na długi termin a za towar każą sobie płacić wcale drogo, stać ich tedy na utrzymanie pisemka odpowiadającego ich potrzebom, t. j. traktującego o *afteledrach* i *bransolach*. Dyskusja zresztą tak w tej sprawie jak i w innych na posiedzeniu czwartkowem była niezmiernie ożywioną. Między innemi dowiedzieliśmy się, że miasto dotychczas ciemiężyło swoich dzierżawców, niby jaki lord angielski. Uchwalono tedy wydzierżawić Błotnię po 7 złr. od morga. Jeżeli taki czynsz dzierżawny nie jest zbyt wysokim, to chyba morg roli niesie w przecięciu 10 złr. rocznie czystego dochodu, gdyż w przeciwnym razie dzierżawca nie mógłby się utrzymać.

Z poza łona Rady mamy wiadomość, że tramway tutejszy zmartwychwstanie niewątpliwie zaraz po wielkanocy ruskiej. Jeszcze niewątpliwszą jest nadzieja, że znowu przez 6 tygodni będą zrywać i układać na nowo bruk na głównych ulicach. Co się tyczy koni, których los sprawozdawcy naszemu wydał się godnym zazdrości, dowiaduję się, że nie oddają się one bynajmniej niegodnemu tak szlachetnych zwierząt próżniactwu. Towarzystwo odnajmuje je miastu do wywożenia śmiecia, przygotowując je tym sposobem do wyższej misji wożenia obywateli stołecznego grodu. Są nawet tacy, którzy przypuszczają, że tramway był tylko pretekstem, a odnajmowanie koni do robót miejskich było ukrytym celem Towarzystwa tryestyńskiego. Bądź co bądź, cała ta sprawa tramwayowa dowodzi jasno, że najgłupsi ludzie na świecie jeszcze zawsze nie rodzą się we Lwowie. I to właśnie jest pocieszającem wobec małych niedogodności, jakich doznajemy w skutek kosztownego a nie prowadzącego do celu borykania się pp. cudzoziemców z naszemi brukami i z własną nieradnością. Może niebawem p. Karl Emil Franzos, równie jak ostrzegał cnotliwe guwernantki Niemki i Szwajcarki przed wyjazdem do Polski, wystąpi z szeregiem artykułów ostrzegających przedsiębiorstwa niemieckie przed stratami, które ich tu czekają.

Obok pp. Franzosa i Sacher-Masocha staną w szrankach jako trzeci jakiś bezimienny autor angielski, a raczej, jak mi się zdaje, autorka, pisząca powieści na tle stosunków polskich, nie dość dokładnie poznanych. W wydaniu Tauchnitza pojawiła się właśnie jedna taka powieść p. t. *Blue Roses* (Niebieskie Róże.) Niebieską różą, według Karra, jest każdy ideał wymarzony a niepodobny do ziszczenia. Powieść, o której mowa. opisuje niefortunne zamęście polskiej księżniczki Heleny Malinowskiej, która poznaje w Karlsbadzie służącego w wojsku austrjackiem Sir Franciszka Baldwin i wychodzi za niego przed samym wybuchem powstania. Autor, czy autorka, informowała się widocznie dość pilnie o różnych rzeczach polskich. Cytuje Krasińskiego i Mickiewicza w przerażliwych przekładach francuskich, a czasem nawet po polsku, np. *„Wilija naszych strumień rodnica;"* wie, że istnieje polski „*clau*" szlachecki, Zadora — że dawniej była godność „*starost*" a teraz jest inna, zwłaszcza na Litwie, gdzie figuruje często dygnitarz „*marchalka.*" Nazwiska osób działających brane są wprost z herbarza, np. Kalinowski, Abramowicz, Ossoliński itd. jeno tylko nie udało się, mianowicie „Wauvegecki" — miało być ponoś: Wodzicki: Ton w ogóle życzliwy dla naszego narodu, ale z tego wstrętnego nam, ultra-torysowskiego angielskiego punktu widzenia, z którego nie ma różnicy między Irlandją a Polską, i wszelki zbrojny opór przeciw istniejącej *de facto* władzy jest zbrodnią. Na dobitek, wmówił ktoś w autorkę, że powstanie r. 1863 było socjalistycznem, wywołanem przez socjalistów francuskich i włoskich. To też grasują po Litwie w okropny sposób, pod dowództwem niejakiego Balińskiego, hordy *scythemenów* (kosynierów), rabują i niszczą dwory, wieszają sędziwe matrony za nogi u pająków w salonach itp. Przy tej sposobności dowiadujemy się atoli i prawdziwej jednej rzeczy: powodu braku sympatji dla sprawy polskiej w obozie torysów, braku. który razi teraz każdego czytającego pisma popierające politykę Beaconsfielda, a tem samem z gruntu nieprzyjazne Moskwie. Jeografię natomiast zna autorka lepiej od starego Dumasa, u którego Polska przez Wisłę graniczyła z Rumunją. Fakt, że dzieło to pojawiło się w kontynentalnym zbiorze Tauchnitza, świadczy, iż w Anglii uważają je za jedno z lepszych — w polskim przekładzie ten fabrykat nowelistyczny nie miałby żadnego powodzenia nawet w sferach przejętych admiracją dla pp. Zygmunta Wielopolskiego i jego Sanczo-Pansy p. Lisickiego. Fałszywy koloryt miejscowy raziłby zbyt mocno, a ogólno-ludzka strona powieści wydałaby się zbyt błahą i słabo nakreśloną, ażeby pogodzić czytelnika z tym niedostatkiem. Co najwięcej dowiedziałaby się z tej książki publiczność polska, jak mało zagranica zna nasze stosunki i istotny charakter sprawy.

Jan Lam.

*) Broszurę tę, nadesłaną mi bezimiennie, ofiarowałem zakładowi Ossolińskich. *Przyp. kron.*

MARZYCIELE.

Powieść historyczna

z pierwszej połowy wieku XIX.

Napisał

A. Robak

(Ciąg dalszy.)

Pan Ignacy wrócił do domu, a przekonawszy się naocznie, że łódź znajduje się już w stodole, pobiegł jeszcze do gorzelni, gdzie chwilę zabawił, potem kazał sobie konia osiodłać i do wody pojechał. Wydawszy rozkazy przewoźnikom, wrócił znowu do pałacu, by hrabiemu złożyć raport. Tak był dziś zajęty i uszczęśliwiony, że nawet o objeździe zapomniał.

Na zegarze w przedsionku pałacu wskazówka zatrzymała się na godzinie trzeciej. gdy lokaj hrabiego, którego konno na zwiady wysłano, wpadł na dziedziniec wołając: Jadą! W jednej chwili

wodnych, w ramach dozwolonego kredytu do wysokości 5000 złr. W roku 1870 ministerstwo wydało rozporządzenie, że tam, gdzie do budowli wodnych pociąganą bywa konkurencja prywatna, każda budowla, choćby najmniejsza, musi wprzód otrzymać zezwolenie ministerstwa, zanim rozpoczętą być może. Łatwo pojąć, że zarządzenie to było przeszkodą w bardzo wielu przypadkach, w ciągu roku się zdarzających, gdyż utrudniało działanie namiestnictwa, które dla budowli częstokroć bardzo drobnych, lub napraw, musiało się odnosić do ministerstwa. Otóż obecnie hr. Taaffe wydał rozporządzenie, którem znosi owo ograniczenie z r. 1870 tak, iż teraz namiestnictwo samo, bez odniesienia się do ministerstwa, zarządzać może wszelkie roboty wodne do wysokości 5000 złr. Równocześnie zezwolił minister, iż namiestnictwo może według potrzeby i swego uznania koszta budowli nadzwyczajnych przekroczyć o 10% sumy przez ministerstwo wyznaczonej."

W dziennikach wiedeńskich znajdujemy telegram z Krakowa, donoszący, że Koło polskie ma zamiar wnieść w Radzie państwa reorganizację administracji salin galicyjskich, mianowicie w tym kierunku, aby kierownictwo techniczne oddzielić od finansowego. Dotychczas, jak wiadomo, zarząd centralny zostaje w rękach ministra skarbu, a względnie namiestnictwa, gdzie radca skarbowy orzeka o wszystkiem, co dotyczy salin, czy to pod względem finansowym czy technicznym.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 1. kwietnia. Wiadomo, że w czasie świąt wielkanocnych urządzają się w Warszawie na placu Ujazdowskim różne zabawy ludowe. *Dniewnik Warszawski* pochwaliwszy pobożność Warszawian i piękny zwyczaj polski czynienia składek na rzecz ubogich przy odwiedzaniu „grobów“, z powodu wzmiankowanych zabaw tak dalej mówi: „Cały ogromny plac Ujazdowski jak okiem rzucić, zalany ludem i co nas każdego z Rosjan najbardziej zadziwia, to pewien rys charakteru ludu polskiego na który patrzymy, my Rosjanie, jako na rzecz zadziwiającą, wcale nam nieznaną — a rysem tym jest przyzwoitość. Ani pijaków walających się na ziemi nie zobaczysz w tłumie, ani policjanci nikogo nie ciągną za ręce do kozy, ani ujrzysz, jak pijany mąż bije żonę swoją, ani też usłyszysz choćby nawet jakiej kłótni lub słów obelżywych. Wszyscy się bawią wesoło, jeden drugiemu nie uchybiając — słowem, zupełnie nie tak jak u nas. Jedna rzecz tylko niemile oko uderza; oto rzemieślnik polski nosi tużurek, cylinder — przez co zabawy podobne nie mają prawie żadnej cechy narodowej.“ — Tenże sam *Dniewnik* nie może się nachwalić odczytów polskich na rzecz „Towarzystwa osad rolnych.“ W ostatniem swem sprawozdaniu zachwyca się formalnie odczytami hr. Tarnowskiego ż Krakowa o Janie Kochanowskim, któremu również oddaje wszelką sprawiedliwość, a nareszcie zwraca się do Rosjan zamieszkałych w Warszawie w tych słowach: „Kończąc nasze sprawozdanie nie możemy na żaden sposób pominąć pewnej naszej, czysto-rosyjskiej kwestji — kwestji przedstawiającej wielki praktyczny interes dla Rosjan, przebywających w Warszawie.... Dziwnem jest, a jednak prawda, że w olbrzymiej, przepełnionej najinteligentniejszą i najwykwintniejszą publicznością polską sali ratuszowej, nie mogliśmy nigdy dostrzedz ani jednego z naszych. Rosjanie nie uczęszczają na odczyty! — mówią Polacy... Ileż to ironji w tych słowach, jakiż to sarkazm złośliwy dla naszych „roznosicieli oświaty i postępu,“ dla naszych „diejatielów,“ którzy nie szczędząc żywota swojego, dokładają wszelkich sił, ażeby i tutaj zaszczepić zasady „liberalizmu“ swojego...“ Dalej autor radząc panom „diejatielom“ wszelkiego rodzaju uczęszczać na odczyty polskie, zapewnia, że mogliby z nich się nauczyć nie jednej pięknej i pożytecznej rzeczy.

Poznań 1. kwietnia. Budujące się na około miasta na-zego forty wysunięte, będą połączone z fortecą główną przez linę telegraficzną podziemną. Zakopanie tej liny rozpocznie się już w dniach najbliższych, gdyż lina ta nadeszła już koleją marchijsko-poznańską, a prócz tego przybyło tu około 100 robotników z Górnego Szląska, którzy przytem będą zatrudnieni. Malarze i rzemieślnicy, którzy w roku zeszłym byli zatrudnieni przy budowie fortów, przybyli też już znowu dla rozpoczęcia robót, w czasie zimy przerwanych.

Liczba opróżnionych w obu archidyecezjach parafij doszła przez śmierć zmarłych w ostatnich dniach księży proboszczów Nitschkego i Danielskiego do 121, liczba parafjan bez pasterzy do 206.406, a liczba parafjan nie mających żadnej duchownej opieki do 136.250.

Landratowi powiatu toruńskiego p. Hoppe'mu nadał car rosyjski order św. Stanisława 2 klasy w uznaniu zasług jego, jakie położył około utrowania i podtrzymania komunikacji nadgranicznej pomiędzy władzami rosyjskiemi a pruskiemi.

Porywanie tak zwanych przestępców politycznych, czytamy w *Dzien. Pozn.*, przez amatorów tego oryginalnego a pełnego ohydy polowania i wydawania w ręce władz rosyjskich, widocznie pozyskuje tu prawo obywatelstwa. Jeszcze bowiem sprawa Matuszewica nie pozyskała należytego urzędowego załatwienia, a już zdarza się drugi podobny wypadek. Bo oto dowiadujemy się z *Gońca Wielkop.*, że *Gaseta Tylżycka* donosi, iż ksiądz katolicki z Galicji, który przyjechał odwiedzić swych krewnych w okolicy Taurogii, został zrabowanym przez gospodarza pewnej karczmy graniczącej z Królestwem a nadto, wydanym w ręce władz rosyjskich. Ponieważ kapłan ten brał udział w powstaniu 1863 r., więc go pewnie smutny los czeka. Zamiast do swych krewnych zostanie posłany zapewne na Sybir.

Witebsk 27. marca. Korespondent dziennika *Nowoje Wremia* pisze: „Jeszcze do niedawna panowały u nas w Witebsku taka prawdziwie białoruska apatja i zupełny brak inicjatywy, że doprawdy człowiek mógł prawie zwarjować z nudów. Były potemu liczne powody, a jednym z nich różnoplemienność wraz z niedowierzaniem i nienawiścią wzajemną cechującą mieszkańców Witebska. Dwie trzecie ludności Witebska, liczącego do 40.000 ludności, stanowią żydzi, a reszta Polacy i Rosjanie, prawie w równej części.“ Koniec korespondencji mniej ciekawy i da się streścić w kilku słowach. Oto cieszy się korespondent, że miasto poczęło się przebudzać, że założone zostały: straż ogniowa, towarzystwo dobroczynności itd. — ale zawsze jeszcze niedowierzanie i wzajemna nienawiść po staremu panują, szczególniej względem żydów, od których wszyscy stronią, chociaż inteligencja żydowska „przerzuciła się stanowczo na stronę rosyjską, u siebie w domu mówi nie inaczej jak tylko po rosyjsku, pokochała Rosję itd.“

Sprawy zagraniczne.

Paryż 30. marca. (Rewelacje *République Française.*) O propagandzie jezuitów pomiędzy wojskiem podaje *Republ. Fran.* następujące szczegóły. Narzędziem tej propagandy jest według tego, czwarty oddział jeneralnego sekretarjatu stowarzyszenia „Jésus-ouvrier“, którego siedlisko i biuro znajduje się przy Rue de Verneuil pod l. 32 Stowarzyszeniem Jésus-ouvrier, zwykle nazywanem stowarzyszeniem kół (cercles) katolickich kieruje komitet centralny, na którego czele stoi kardynał jako protektor, którego papież mianuje. Pierwsza sekcja Jésus-ouvrier zajmuje się stosunkami z prasą publiczną, katolickiemi stowarzyszeniami, kościelnemi, politycznemi i wojskowemi władzami, z niej wychodzą zaczepki przeciw rządowi w dziennikach, a mianowicie w prasie prowincjonalnej. — Druga sekcja zajmuje się wszystkiemi zakładami katolickiemi z wyjątkiem Paryża, które grupują się około komitetów lokalnych. Trzecia sekcja obejmuje zakłady w Paryżu, finanse i wewnętrzną służbę stowarzyszenia. Czwarta sekcja trudni się propagandą, pismami i bibliotekami. Czwartą tę sekcję utworzyło duchowieństwo wojskowe, założywszy po garnizonach kółka katolickie, biblioteki, z których żołnierze czerpać mają nienawiść do obecnych towarzyskich, religijnych i wojskowych instytucyj francuskich. Na kongresie katolickim w r. 1877 oświadczył to jeden z przewódców stowarzyszenia wyraźnie: „Katolicyzm i rewolucja walczą ze sobą, chodzi o to, do kogo Francja ma należyć.“

Tymczasem zjednali też już sobie jezuici adwokatów Barboux i Sabatier, którzy ich bronić mają. *Voltaire* dowiaduje się nadto, że natychmiast ma być wytoczonych 29 procesów w imieniu 29 zakładów jezuickich, i że każdy dyrektor tych 29 zakładów jezuickich wystosuje uroczysty protest przeciw dekretom wyższej rady naukowej. Prócz tego nabyli też jezuici oprócz wielkich posiadłoś i w księstwie Monaco, gdzie do 2. listopada br. mają być ukończone budowle dwóch wielkich zakładów, od księcia Osunna wielki pałac w bliskości Madrytu. We Francji rozpowszechnioną też jest pogłoska, jak do *Indep. Belge* ztąd donoszą, że „ajent ks. Bismarka ofiarował jezuitom pozwolenie do powrotu do Metzu i do otworzenia tam znów kolegjum św. Klemensa.“ Dzienniki klerykalne podając tę ważną wiadomość dodają zarazem, „że jezuici nie korzystali z tej oferty.“

Petersburg 1. kwietnia. Mimo energicznych środków przedsięwziętych przez rząd—pisze petersburgski korespondent wiedeńskiej *Presse* — nihiliści swą dalszą prowadzą gospodarkę nieustraszeni niczem. Wszystkie domy w Petersburgu pilnie są strzeżone a mimo to rozpowszechniają nihiliści swe proklamacje i rewolucyjne odezwy. Jednakże policja weszła znowu na ślad tajnej drukarni i przyaresztowała przy tem kilkanaście osób. Istotnie dziwić się należy śmiałości i zuchwałości nihilistycznej agitacji.

Przed kilku dniami ogłosił komitet wykonawczy następującą odezwę: „Przyjaciele! Dwa wielkie spotkały nas w ostatnim czasie ciosy (zniesienie drukarni *Narodnaja Wola* i *Czerny Peredieł*)“ ale nie traćcie mimo to ducha. Stronnictwo nasze utrzyma się takiem, jakiem jest, coraz bardziej rosnąć będzie w liczbę i siłę, jeżeli bez ustanku pełnić będzie swoją powinność. Dzienniki nasze i w ogóle nasze zwykłe druki ukażą się w krótkim czasie na nowo. Zrobiono już ku temu potrzebne kroki.“

Russkij Kurjer donosi, że senat z przyczyny pozaprzeszłorocznych i przeszłorocznych rozruchów tatarskich, spowodowanych zdzierstwami i nieudolnością władz miejscowych, zamierza w krótkim czasie wysłać do kazańskiej gubernji komisję rewizyjną dla oczyszczenia administracji z czynowników niedobrych. Szkoda, że zapóźno. Kto, jak i czem wynagrodzi Tatarom chłosty, Sybir i zubożenie, na które przez tyle czasów wystawieni byli ze strony „djejatielów liberałów?“ — *Kurjer* milczy.

„Amicus“ w fejletonie *Piet. Wiedomosti* powtarza następujące opowiadanie jednego z „okołotocznych nadziratielej“ (policyjny dyrektor dzielnicy): „Kazano mi przed tygodniem złożyć i to koniecznie w dniach trzech szczegółowy raport o lojalności (wyrazu „błahonadiożnost'“ nie ma w polskim języku; pozwoliliśmy więc sobie oddać go z francuska przez „lojalność“) wszystkich bez wyjątku mieszkańców mojego rewiru. Wystaw więc pan sobie moje położenie!... Jak tu zrobić, gdy mam pod moim nadzorem przeszło 20.000 mieszkańców?!... Ale, żem człowiek ubogi i nie chciałem tracić miejsca, w terminie więc żądanym zatem raport zrobiłem. Sądzże pan teraz o wartości podobnego wypadku“...

Rząd zamierza dać swobodę religijną wszystkim swoim odszczepieńcom od prawosławia z wyjątkiem sekt szkodliwych, jak na przykład skopów. Oficjalnie liczba odszczepieńców nie przenosi miljona; *Nowoje Wermia* oblicza ich skromnie na 12 miljonów, a inne źródła prywatne prawie dublują tę cyfrę. Cóż się zostanie z prawosławia po nadaniu wolności? Najwięcej jakie 40 a może tylko i 30 miljonów.

KRONIKA.

Lwów 3. kwietnia.

O przyszłej wystawie sztuk pięknych we Lwowie w maju b. r. W skutek rozesłanego z dyrekcji zaproszenia do udziału w tegorocznej wystawie, napływają coraz liczniejsze zgłoszenia od artystów. P. Henryk Siemiradzki, nie mogąc przysłać ani „Tańca wśród mieczów,“ który poprzednio już przeznaczony został na międzynarodową wystawę do Melbourne, obiecał, w liście swoim serdecznym, uczynić: „co będzie można, więcej nawet jak będzie można, aby mieć udział w wystawie; chociaż już tylko — jak się wyraża — przez wdzięczność za tak serdeczne przyjęcie, jakiego doznał we Lwowie.“ P. Stanisław Chlebowski, zamieszkały przez dłuższy czas w Konstantynopolu i dotąd publiczności naszej nieznany, przeznacza „Sprzedaż niewolnicy w Stambule,“ obraz wartości 4.000 złr. P. Czachórski z Monachium, obraz większych rozmiarów „Czy chcesz różę“ wartości 1.200 złr. P. Unger z Warszawy, wielki i cenny karton Andriollego przedstawiający „Wręczenie darów Kraszewskiemu w Sukiennicach.“ P. Alchimowicz z Monachium obraz „Turczynki.“ P. Łaszczyński z Rzymu „Portrety trojga dzieci w grupie.“ P. Brochocki Walery obraz przedstawiający „Zimę na Podolu.“ P. Stankiewicz z Rzymu epizod z rzymskiego karnawału, przedstawiający „Włoszkę rzucającą bukiet.“ P. Jaroszyński „Wesele huculów.“ Z rzeźb zapowiedziano: hr. Łubieńska z Hausnerów biust p. n. „Datura fior di notte,“ grupę „Pigmaliona i Galatei“ w płaskorzeźbie — względnie też biust w bronzie, przedstawiający portret kobiecy. P. Zagórska kilka biustów w terraccocie i gipsie i 1 medalion w marmurze. Od innych artystów odpowiedzi dotąd nie nadeszły. O pozyskanie obrazu Siemiradzkiego „Taniec wśród mieczów“ czyni dyrekcja usilne starania.

† **Kazimierz Ostrowski**, Lwowianin, zmarł wczoraj w Warszawie po krótkiej chorobie w 30 roku życia. Z natury uposażony niezwykłym zmysłem artystycznym, oddał się z zapałem sztuce rzeźbiarstwa i stworzył dzieła, uprawniające do najpiękniejszych nadziei. Wszystkim nam pamiętna jego „Polonja“, olbrzymia grupa z trzech osób, wystawiona we Lwowie w r. 1873 i zakupiona przez krakowskie Towarzystwo sztuk pięknych. Na konkursie warszawskim uwieńczone zostały jego „Pomnik Girstowta“ i „Lirnik“. Choroba płucowa wytrąciła śp. Ostrowskiemu dłuto z ręki i przyprawiła szeregi naszych artystów o dotkliwą stratę. Cześć pamięci przedwcześnie zgasłego pracownika!

† **Henryk Wieniawski** nie żyje już! — Dnia 31. marca o godz. 9 wieczorem umarł on w Moskwie. Wielki ten mistrz smyczka strawił ostatnie lata swego życia w ciężkich cierpieniach i musiał im uledz. Imię śp. Henryka jaśnieć będzie w plejadzie znakomitości, czarujących świat dźwiękiem skrzypców w ostatnich dziesiątkach lat bieżącego stulecia. Polski artysta stanął obok najsławniejszych — obok Beriotów, Vieuxtempsów, Ole Bullów, Joachimów, Wilhelmich — był on pierwszorzędną gwiazdą w tej świetnej plejadzie. Zwłoki jego mają być sprowadzone do Warszawy, która ostatnią cześć odda znakomitemu rodakowi.

Do życiorysu śp. hr. Jana Działyńskiego. Zanim bieglejsze pióro opowie szerzej niepowszednie zasługi nieboszczyka, do przedwczorajszego wspomnienia pośmiertnego w Dzienniku dodamy tylko, że w r. 1863 śp. hr. Jan Działyński w oddziale Ed. Taczanowskiego, jako prosty ochotnik z karabinem w ręku walczył pod Ignacewem. Czy wielu było wówczas w obozie takich karmazynów? Bo też nieboszczyk przewyższał wszystkich o całą głowę, rzadki dziś, rzadszy nawet aniżeli się zdaje, starożytny, po ojcu odziedziczony typ pana polskiego, który nie tylko że się trudnił sprawami publicznemi, lecz owszem oddawał się im całą duszą, oddawał z pominięciem swoich własnych interesów. Kto jest więcej, coby to potrafił? A jaki był w obejściu ujmujący, jak dziwnie uprzejmy, łatwy i przystępny — prostotą ośmielał i zniewalał, a budował zajęciem, jakie w nim rzeczy krajowe budziły. To też każdy odchodził od „Pana Jana“, jak go zwykle nazywano, z tą jedną myślą: „Gdyby takich więcej!“

Starostwo lwowskie wezwało gminy okólnikiem do ściślejszego przestrzegania ustawy o pijaństwie. Faktem jest niestety, że gdy w jednej gminie rozdano zapomogę głodową, z której po parę guldenów przypadło na numer, cała wieś spiła się do upadłego.

Spółka zaliczkowa stowarzyszenia urzędników we Lwowie wybrała po rezygnacji p. Maksymowicza swym przewodniczącym dr. Czesława Rodeckiego na czas aż do 30. czerwca 1880.

Wydział Rady powiatowej Lwowskiej ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości tych pp. delegatów powiatowych stowarzyszeń zaliczkowych c. k. uprz. gal. zakładu kredytowego włościańskiego, którzy uznają potrzebę poufnego porozumienia się z sobą przed walnem zgromadzeniem tegoż Zakładu na dzień 8. b. m. zapowiedzianem, iż w wilję tego dnia t. j. we środę dnia 7. kwietnia 1880 o godzinie 6. wieczorem lokalności biura Rady powiatowej Lwowskiej (w gmachu Zakładu narodowego im. Ossolińskich na 1. piątrze) będą do ich rozporządzenia. Z Wydziału Rady powiatowej. Lwów dnia 1. kwietnia 1880. *Muleret, T. Merunowicz.*

Drugi zjazd rząd. upoważnionych galicyjskich inżynierów, architektów i geometrów, przedyskutował i uchwalił na swych posiedzeniach w marcu cały statut i przystąpił do wyboru izby. Wybrani: prezesem p. Zakrzewski, zastępcą p. Kuhn, sekretarzem p. Kędzierski, skarbnikiem p. Engel. Wydział stanowią: pp. Gebauer, Mierka, Zajączkowski i Ziembicki, a jako zastępcy Bandisch i Radwański. Kancelarja izby ulica Czarneckiego, l. 26.

Komisja lwowskiego instytutu ubogich zarządziła z końcem wielkiego postu w roku bieżącym według dawnego zwyczaju w dawniejszych latach składkę na rzecz tego instytutu.

Mianowicie uzbierali w śródmieściu: panie i panowie Eugenia Drexler z Domicelą Mokrzycką i F. S. Bardaszem 295 złr. 11 ct.; w dzielnicy I. Klara Riedl z Michaliną Kirschner i Edwardem Szlingiem 258 złr. 66 ct.; w dzielnicy II. Joanna Padewska z Heleną Padewską i Edwardem Stromengerem 485 złr. 60 ct.; w dzielnicy III. Joanna Strojnowska z Olgą Strojnowską i Hilarym Jaworowskim 70 złr.; a wreszcie w dzielnicy IV. Amalia Michniewicz z Wandą Baurowicz i Alfredem Dzikowskim kwotę 100 złr. 20 ct., zaś Marja Hryniewicz z Gabryelą Penther i Pawłem Langnerem 115 złr. 50 ct. w. a. Razem więc 1325 złr. 7 ct. w. a.

Pp. Rajchman i Frendler założyli w Warszawie biuro inseratowe w wielkim stylu na wzór znanych firm europejskich Haasenstein, Daube i tp. Mamy przed sobą pierwszą publikację nowo założonego biura, zawierającą katalog wszystkich w dzielnicach Polski i w Rosji wychodzących dzienników i pism zawodowych. Katalog ten zestawiony jest bardzo wyczerpująco i poglądowo. W Warszawie wychodzi pism perjodycznych 38, w Królestwie 15, we Lwowie 26, w Krakowie 7, w Galicji na prowincji 5, na Szląsku austrjackim 2, w Poznaniu 9, w Prusiech zachodnich 10. Dyrekcja biura podejmuje się umieszczania inseratów we wszystkich pismach, tudzież pośredniczenia z ich redakcjami. Nie wątpimy, że nowy, widocznie dobrze zorganizowany zakład ułatwi wielce ruch ekonomiczny na Wschodzie europejskim.

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 2. kwietnia. Przyaresztowano Wasyla Pilipeca za podejrzane posiadanie siwego pleda, który chciał sprzedać za bezcen.

(*s*) **Teatr.** Wczoraj mieliśmy w teatrze okazały widok. Na benefis Bolesława Ładnowskiego zgromadziła się inteligencja lwowska w takim komplecie, że musiano w orkiestrze ustawić kilka rzędów krzeseł. Przedstawiono dramat Szekspira „Antonjusz i Kleopatra.“ Uważamy za niestosowne, przy schyłku XIX. stulecia rozbierać szczegółowo dzieła wielkiego mistrza; każde z nich wywołało we wszystkich piśmiennictwach europejskich kilkudziesięciotomową literaturę. W dramacie wczoraj przedstawionym na pierwszym planie stoi Kleopatra, psychologicznie i dramatycznie górująca nad Antonjuszem — wszystkie inne postacie są to, jak zwykle u Szekspira, blado zarysowane kontury. Bohatera wczorajszego wieczoru przyjęła na wstępie publiczność burzą oklasków; znakomity benefisant był widocznie wzruszony dowodem tego w tak wysokim stopniu zasłużonego uznania. A kiedy w 4. akcie z nieporównaną prawdą uczucia i pozy pasował się z śmiercią samobójczą, publiczność w uniesieniu obsypała tragika bukietami a po skończeniu aktu wystąpił na otwartą scenę p. Lubicz, reżyser dramatu, odczytał adres artystów sceny lwowskiej i wręczył benefisantowi wspaniały wieniec. Publiczność hucznemi brawami wyraziła swą solidarność z tą piękną owacją. Ładnowski dziękował drżącym głosem a skromnemi słowy jak każdy wielki artysta, który sam dla siebie jest najostrzejszym krytykiem. Pani Nowakowskiej za wczorajszy występ w Kleopatrze należy się palma. Grała znakomicie, z ogniem w deklamacji, z prawdą w każdym ruchu, z subtelnem zrozumieniem każdego motywu całej skali namiętności, która wypełniła życie tej kobiety. W drugim akcie wczorajsza Kleopatra była wspaniałą. Godzi się jeszcze podnieść wystudjowaną i pewną grę pp. Sułkowskiej i Korwin (Charmian i Iras). W końcu pobieżnego sprawozdania tego jedno zapytanie: Dla czego wczoraj sufler tak donośnym głosem wykonywał swoją zresztą uszanowania godną czynność?

* Dziś w sobotę na dochód Henryka Jareckiego po raz drugi „Mindowe,“ opera w 4 aktach, słowa Juljusza Słowackiego, muzyka Henryka Jareckiego.

* Jutro o godzinie 4ej po południu „Fatinica,“ opera komiczna w 3 aktach, muzyka Souppego. O godzinie 7ej wieczór po raz drugi „Antonjusz i Kleopatra,“ dramat w 5 aktach W. Szekspira, przekład L. Ulricha.

Kraków 2. kwietnia. *Czas* donosi: Wczoraj umarł obywatel tutejszy Jan Gella, fabrykant kapeluszy, który od lat 18 prowadził ten przemysł i dawał zajęcie kilkudziesięciu osobom a zarazem wychowanie młodym sierotom. Jako prawy i miłosierny człowiek, używał dobrego imienia.

Echo warszawskie donosi, że powieściopisarz Jan Zacharjasiewicz zapadł nagle na ciężką chorobę oczu. Nabawił go tej choroby w Wenecji odblask morza wpadający do pokoju, gdzie pisał. Wyjechał więc do Wiednia, aby się leczyć.

W Warszawie krąży pogłoska, że rząd nosi się z myślą wykupna propinacji w tych miastach, w których takowa jest własnością osób prywatnych jako właścicieli miasteczek. Wartość propinacji ma być skapitalizowaną z przeciętnego dochodu w stosunku 6% i spłacona przez listy indemnizacyjne.

Złoczów. Seweryn Płachetko, dyrektor gimnazjum tutejszego, umarł dnia 2. bm. w 45 roku życia. Był on dawniej profesorem gimn. w Brzeżanach. Jako suplent gimnazjalny znany też był publiczności lwowskiej z bezpłatnych wykładów publicznych z dziedziny nauk przyrodniczych. Jego wykłady popularne budziły niezwykłe zajęcie i miały tę niepospolitą zaletę, że tkwiły niezatarcie w pamięci

---

pozamykano okna ostatnie i story pospuszczano; pałac wyglądał, jakby w nim żywej duszy nie było. Pan Ignacy w stroju świątecznym, w towarzystwie gorzelnika, pisarzów prowentowych i służby folwarcznej, stał przed bramą ogrodową, obok której droga prowadziła. Minę miał poważną, urzędową.

W krótce na głównej drodze podniosły się kurzu tumany, i równocześnie przy odgłosie wszystkich trzech dzwonów wychyliła się ze wsi procesja, na której czele postępował ksiądz Czajkowski w kapie złocistej. Za nim nieśli chorągwie, pałamar szedł z kropidłem i wodą święconą w miedzianym kociołku, djak dźwigał ewangelję z mosiężnemi klamrami, a głębiej wlokła się wieś cała, młodzi i starzy, kobiety i dzieci, nawet matki z niemowlętami przy piersi. Co właściwie miało nastąpić, nikt nie wiedział, to też tem chętniej jeden biegł za drugim i tem ciekawiej spoglądali wszyscy na gościniec.

Jadą — jadą — nareszcie przed bramą stanęli. W powozie siedział starosta, obok niego Kohutowicz. Na trzech wózkach, które szły w tyle, widać było kilku niższych urzędników cyrkularnych i Gauera, który już we wsi do nich się przyłączył.

Pan Ignacy, który ułożył sobie oracje do starosty, zdjął kapelusz, naprzód postąpił, wąsy sobie odgarnął i tak przemówił:

— *Herr Starost.. bitte Herr Starost... Graf krank.. Frau Gräfin krank... zu Haus niemand ist*... niech dunder., *es lebe der Kaiser!*

Pan Ignacy nie należał do tęgich Niemców, i sam wiedział, jak mu zawsze trudno było mówić po niemiecku; wszakże nie przypuszczał, by jego zdolności lingwistyczne mogły go aż tak zawieść. Przez całą godzinę mowę sobie układał, w której stosownie do instrukcji, zamierzał powiedzieć, że jakkolwiek hrabia jest nie zdrów, a hrabina chora, pałac stoi otworem dla pana starosty. Tymczasem z długiej mowy ledwie strzępy zostały. Szczęście jeszcze wielkie, że w chwili ostatniej przyszedł mu na myśl okrzyk na cześć cesarza. Tem też uratował położenie. Najpierw starosta w powozie się podnosząc, za nim urzędnicy i landsdragoni powtórzyli: *Es lebe der Kaiser!* paroch zaś z djakiem zaintonowali: *Mnohaja lita!*

Starosta skinął głową ekonomowi i kazał dalej jechać. Kohutowicz spoglądał chmurno na okna pałacu.

W miejscu, gdzie Dniester piasczystą wyspę utworzył, woda była szeroka, przeszło na sześćdziesiąt sążni; tu stał także prom silnie zbudowany, którym przewożono się na drugą stronę. Chociaż liny nie było, ostatnią bowiem na wiosnę woda zerwała, a nowa jeszcze nie przyszła, niebezpieczeństwo najmniejsze nie groziło, przewoźnicy bowiem, których pięciu zawsze na brzegu siedziało, mieli prócz wioseł także drągi na końcu okute, którcmi prom kierowali.

Starosta wysiadł na brzegu, za jego przykładem poszli inni. Wspaniale wyglądał teraz w uniformie ze złotym galonem, przy szpadzie i z orderem, który na piersiach błyszczał. Głowa jego była dumniej niż zwykle podniesiona, cała postawa, jakkolwiek na swój wzrost może za nadto szczupła, przejmowała podziwem wszystkich zebranych, zwłaszcza dzieci, które usta utworzywszy przypatrywały mu się w niemem ducha skupieniu. Powiódł wzrokiem po wodzie, po wyspie i na promie go zatrzymał.

— *Herr Mandatar!* — przemówił do Gauera, który stał obok, rozkazów oczekując. — Czy to ta wyspa?

— Ta, panie starosto.

— A jak my się na nią dostaniemy?

— Promem.

— Jak widzę, tu wielki nieporządek, nie ma liny, muszę przysłać egzekucję. A jak ten prom z nami zatonie? Woda, jak widzę, bardzo tu rwąca, i musi być głęboka.

— Niech się pan starosta nie boi. Ten prom przewozi po pięć wozów z drzewem lub ze zbożem, a przecie nie mieliśmy wypadku. Ci ludzie są biegli w swojej sztuce. Zresztą nie pojedziemy wszyscy... chłopstwo zostanie na brzegu. Ręczę gardłem, że nie ma niebezpieczeństwa.

— *Ist schon gut... Vorwärts!*

Tą komendą starosta dodał sobie odwagi i chociaż w kolanach nogi mu się uginały, zszedł do promu, na którym z drągami stali przewoźnicy, a na ich czele Iwan Semigina. Pomieścili się wszyscy i uszykowali w porządku; starosta zajął miejsce środkowe. Wsparty jedną ręką na ramieniu Kohutowicza, drugą dotykając się Gauera, płynął z oczyma w wyspę utkwionemi, jak ongi Krzysztof Kolumb, gdy dobijał do brzegów nowej ziemi.

Niech płyną... Zanim skończy się ta wielka uroczystość, my tymczasem pospieszymy do pałacu, aby zobaczyć, co hrabia porabia.

On stał w bibljotece na pierwszem piętrze, i z uśmiechem przypatrywał się pochodowi. Właśnie gdy orszak nad Dniestrem stanął, po wschodkach, które z dołu prowadziły, wszedł do sali pisarz prowentowy spocony i zadyszany.

— Czy już przyjechał? — hrabia go zapytał.

— Właśnie wysiadł przed gorzelnią... chciał też zaraz wejść do środka, ale gorzelnik ostro mu powiedział, że go nie puści, dopóki jaśnie pan nie przyjdzie.

— Dobrze zrobił. Wracaj na swoje stanowisko i pamiętaj co do ciebie należy. Ja tam zaraz przyjdę.

W kilka minut hrabia park minąwszy, otworzył furtkę, która w murze się znajdowała, i drogą o wiele krótszą poszedł do gorzelni. Przed nią, robiąc długie kroki, — przechadzał się niespokojnie pan Wyskoczil, komisarz straży skarbowej, i od czasu do czasu odzywał się pół słówkami do gorzelnika, który bawiąc się laską, stał na przeciw bramy, jak Cherubin broniący mieczem ognistym przystępu do raju. Ujrzawszy nadchodzącego właściciela, komisarz podszedł ku niemu, ukłonił mu się dosyć chłodno i rzekł:

— Przepraszam pana hrabiego, że na samym wstępie muszę się poskarżyć na pańskich ludzi. Przyjeżdżam jako urzędnik i chcę wejść do gorzelni, by się przekonać, czy nie ma jakich nieporządków, a ten oto pan zatrzymuje mnie i nie wpuszcza. Ależ to gwałt! On znieważył mój charakter urzędowy!

Komisarz mówił poprawną niemieczczyzną; hrabia tak samo jak w czasie bytności u starosty odpowiadał po polsku.

— O! bardzo mi przykro, panie komisarzu — rzekł — że cię taki despekt spotkał, ale wina w tem nie tyle ich co moja. Już to muszę się panu przyznać, że raz na zawsze nakazałem, żeby bez mojej wiedzy do gorzelni nikogo nie wpuszczano. W gorzelni, panie komisarzu, trzeba być ostrożnym jak w prochowni. Pierwszy lepszy błazen może wejść, i nieszczęście spowodować. Więc pan komisarz przyjechał osobiście się przekonać?...

— Czy w gorzelni pana hrabiego nie wyrabiają więcej wódki, niż się płaci akcyzy. Kilka już razy dochodziły nas denuncjacje, ze stron bardzo poważnych, jam je składał *ad acta*, jednakowoż teraz musiałem przyjechać, bo tu idzie o mój chleb.

— Ja się też wcale na pana nie gniewam... wiele ten czyni, kto musi. Przeciwnie, bardzo mi nawet miło, że gość tak przyjemny raczył mnie odwidzić. Walenty! — dorzucił do gorzelnika się obracając — otwórz bramę! Tymczasem pan komisarz buty zrzuci.

— Co? co? Ja mam buty zrzucać?

— Nie inaczej. Pańskie buty są dziegciem wysmarowane, od którego w gorzelni popsułby mi się wszystek zacier.

— *Aber mein Ehrenwort, Herr Graf!* W mojem życiu jeszcze nigdy dziegdziu nie używałem, nawet nie wiem, jak wygląda.

— Mniejsza o to jak wygląda, ale śmierdzi tak samo jak pańskie buty.

— Słowo honoru, panie hrabio, ja używam tylko czernidła, *den besten Schwarz.*

— E, co mi tam acan pleciesz! Przecie mam nos, i wiem co mówię. Jeżeli chcesz wejść do gorzelni, zrzucaj buty! Ja tu pan, więc nie dopuszczę, żeby mi pierwszy lepszy chłystek psuł zacier.

Komisarz Wyskoczil usiłował jeszcze przekonać hrabiego o niewinności swego obuwia, lecz gdy objaśnienia, prośby, w końcu nawet pogróżki nie pomogły, musiał rad nie rad, wyciągać jednę nogę po drugiej, z których chłopcy gorzelniani w mig buty mu zdjęli. Tak więc w białych pończochach wszedł do gorzelni, od której brama była już otwarta.

Postąpił kilka kroków, wyjął z kieszeni jakiś instrument, zbliżył się do kadzi. W chwili gdy go chciał zanurzyć, ktoś zawołał: „Gore!“ Przerażony odskakuje i rzuca się ku drzwiom bocznym. Tu jednak widzi płomień i w tymże momencie dostaje w twarz cały nabój wody z sikawki. — „Gore!“ — wołają na prawo i lewo. Pan Wyskoczil pędzi w kierunku odwrotnym, ale i tu ogień postrzega, poczem zimna woda oblewa go całego. — „Pali się! Ratunku!“ — dają się słyszeć coraz silniejsze głosy, dokoła migocą złowrogie ognia języki, wszczyna się zamięszanie. Biedny komisarz biega jak opętany, nie może bramy znaleźć, wszędzie witają go sikawki... Przed sobą widzi śmierć niechybną, w głowie mu się kręci, zaczyna tracić przytomność. W tej chwili okropnej dobywa wszystkich sił, i krzyczy po czesku:

— *Smiłujte se pane Graf, ja mam ženu a deti!*

Wołanie nie było daremne. Pochwycili go jacyś ludzie i omdlonego na dwór wynieśli. Gdy oprzytomniał, zobaczył obok siebie pana Kamienieckiego. Spojrzał na gorzelnię. Nic już nie płonęło, tylko w powietrzu rozchodził się odor słomy spalonej. Nie wiedział co myśleć, co mówić.

— Może pan komisarz chce wrócić do gorzelni? — hrabia zapytał.

— Nie, panie hrabio, ja tu już nigdy nie przyjadę! — odpowiedział z rezygnacją.

(C. d. n.)

słuchaczów. Jeden z owych wykładów, mianowicie geologiczny, o tworzeniu się świata, stał się powodem, że pewna partja, podówczas wpływowa, a inaczej od uczonych tworzenie się świata pojmująca, postarała się o przeniesienie śp. Płachetki na prowincję. Młody jeszcze podówczas śp. Płachetko uczuł się złamanym na duchu, bowiem wydalony ze stolicy, tem samem pozbawiony bibliotek, gabinetów, muzeów i laboratorjów chemicznych, już nie miał sposobności tak postępować w naukach, jak to był sobie zamierzył i jak ogół się po nim spodziewał. I tak odtrącony od źródła, z którego chciwie sam czerpał a sprzyjającym udzielał, przyrastał na nowo wskazanem mu stanowisku, tylko na sumiennem pełnieniu obowiązku. Od posług obywatelskich nie wyłamywał się też ani w Brzeżanach, ani w Złoczowie, miewał on i tu prelekcje, był czynnym w założeniu bursy, zawiązaniu się ochotn. straży ogniowej i innych pożytecznych przedsięwzięciach. Nie oceniony, nie zrozumiany i nie popierany dostatecznie, przeciwnie, na każdym kroku zniechęcany, ograniczył w końcu potrzeby ducha swego na kółku prywatnem, w którem znać było mu za ciasno i nieodpowiednio. Zmieniwszy tedy tryb życia na niekorzyść swoją i szkodę dla kraju, zmarniał i zanikł, zostawiając po sobie żonę i czworo dzieci w żałobie.

Zbaraż 1. kwietnia. August Mazewski, major wojsk polskich z r. 1863, zmarł w Zbarażu dnia 30. marca r. b. w 62 roku życia. W bitwie pod Saliche odniósł on ciężką ranę, która nie dała się nigdy zupełnie wyleczyć i w skutek tej też rany zakończył przedwcześnie życie. Pogrzeb odbył się dnia dzisiejszego przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności, która tym sposobem uczciła pamięć męża, powszechnie poważanego, a ojczyźnie dobrze zasłużonego. Cześć jego popiołom!

Czarnokoące 31. marca. „Przed dwoma tygodniami pewien podróżny opisał w *Dzienniku Polskim* podróż swoją z Buczacza do Czortkowa. I zdawałoby się, że Wydział krajowy w skutek tego sprawozdania telegrafem poinformuje się co do stanu tej drogi i zarządzi bezzwłocznie, co należy, w celu przywrócenia komunikacji. Otóż dnia wczorajszego jechałem tą drogą z Czortkowa do Buczacza i niestety przekonałem się, że sprawozdanie z tej podróży nietylko nie było przesadzone, lecz że jeszcze nie przedstawiło prawdziwego obrazu drogi. Nie ma wyrazów na jej opisanie. Tu wóz wywrócony, dalej dwa wozy naprzeciw siebie stojące, bo albo jeden albo drugi musi wywrócić. Jakaż dalej trzeba? Stajemy przed rogatką, gdzie żydek nie puszcza bez zapłaty myta. Zapytujemy tedy: „Jakto i za taką drogę trzeba płacić rogatkę?" Na to otrzymujemy odpowiedź: „Co mnie do tego: Widział niech daje pieniądze i dalej rozruca. Rogatkę trzeba płacić." Istotnie niepodobna pojąć, jak można pozostawić w tym stanie drogę krajową, którą u wjazdu zdobią wspaniałe tablice, za którą przejazdy opłaca myto, a kraj do miliona na drogi i ich utrzymanie rocznie przeznacza.

Wprawdzie kilkadziesiąt ludzi zaczęło trochę w niektórych miejscach drogę rozkopywać, ale jeżeli tak dalej będą ją oczyszczać, to prędzej słońce wiosenne przywróci komunikację. Rzeczoną drogę, 4 mil wynoszącą, po największej części musi się odbywać pieszo, gdyż jechać nie ma podobieństwa. Robiąc przymusowy ten spacer po drodze krajowej, mimowolnie nasuwa się pytanie: Czy też i w innych sprawach, które nie są tak widome, jak droga, podobny porządek panuje?

Erazm Wolański, poseł na sejm krajowy i do rady państwa.

Warszawa 1. kwietnia. Pismo „Dla głodnych" podjęły się wydrukować bezpłatnie, jak się dowiadujemy, drukarnie panów: Lewenthala, Orgelbranda i Ungra. Pismo pomienione ukaże się na widok publiczny już wkrótce. — Kwesty wielkanocne po kościołach tutejszych przyniosły w wielki piątek i w wielką sobotę około rs. 3800. — Suma ta złożona została do Banku polskiego; wszelkie zaś kosztowności zebrane tak w znacznej ilości, sprzedane zostaną drogą licytacji.

Paryż 29. marca. Miasto było wczoraj puste i opuszczone. Mieszkańcy jego lubią, jak wiadomo, wieś, i dla tego korzystają z każdych świąt, aby temu upodobaniu zadość uczynić. Wczoraj zaś byli do tego tem skłonniejsi, ponieważ przepyszne przyjało im powietrze. Już w piątek opuszczało tysiące Paryżan miasto, a wczoraj wyjechało ich znów wiele, a z dalszych okolic drugie tyle kolejami, parowcami i omnibusami, to na wycieczki w Anteuil, to na połów ryb w Argenteuil, to na targ uliczny, który wczoraj otworzono w Faubourg Saint Antoine. Mimo to jednak wszystkie kościoły były przepełnione. Wielki mianowicie był ścisk w kościele Notre Dame, gdzie uroczystość wczorajszą obchodzono świetniej niż kiedykolwiek. Jak zwykle podczas wielkich uroczystości, wydobyto tam ze skarbca pochodzącego jeszcze z wieków średnich, wszystkie kosztowności, tak, że ołtarze błyszczały od kosztowności, jakie rzadko widzieć można. Diamenty, drogie kamienie, szaty i naczynia do uroczystości używane, przedstawiały wartość miljonów franków. I inne kościoły były przepełnione, a niektóre z nich, jak Madelaine, Saint Sulpice, Notre Dame des Victoires i Notre Dame de Lorettes, które wszystkie są bogate, rozwinęły pompę niezwyczajną. We wszystkich kościołach zbierano składki, a wpływy z nich były bardzo znaczne. W samym kościele Notre Dame zebrano podobno 200,000 franków.

Szczególniejszy objaw męstwa i odwagi. Podaliśmy onegdaj w Dzienniku wiadomość o wypadku, jaki się wydarzył w Krasnymstawie, o strzelaniu wzajemnem do siebie dwóch oficerów. Obecnie piszą z tego miasta do *Gołosu*: „Dzieje się w czasie „maślanicy." U jednego z oficerów pułku 71go bielewskiego, znajdującego się w Krasnymstawie, koledzy jedzą „bliny." Dwaj młodzi ludzie, oficerowie Bohdanow i Aniczkow, zaczęli rozprawiać o męstwie i odwadze. Obaj się chełpili, że gotowi są do najtrudniejszego czynu, choćby ten miał ich życie kosztować. Sądząc, że może współbiesiadnicy wątpią o tem, udali się do mieszkania kolegi swego i przyjaciela, Obrazowa. Tam stanęli jakby do pojedynku i opierając prawie lufy swej rewolwerów o piersi przeciwnika, jednocześnie strzelili wzajem do siebie. Bohdanow padł nieżywy, a Aniczkow został śmiertelnie raniony i już dogorywa." Ten jest czyn wielki dwóch oficerów pułku bielewskiego.

W Montewideo w Ameryce Południowej wybuchł w gorzelni niemieckiej pożar. Gdy wody zabrakło, wezwała się straż ogniowa za pozwoleniem właściciela do piwa i 24,000 litrów tego napoju poszło przez sikawki w płomienie.

Rolnictwo przemysł i handel.

Sprawozdanie Izby handlowej dok.

5. Radny p. Ziembicki, jako delegat Izby do komisji dla rewizji trasy projektowanych drugorzędnych kolei z Tarnopola do Husiatyna i ze Stanisławowa, względnie z Dubowiec do Husiatyna, przedkłada swe sprawozdanie, które w poruszonej sprawie wniósł w wyż wymienionej komisji.

Życzenia i zapatrywania, które w tem sprawozdaniu w interesie kraju podniósł, motywując je dosadnie i ze stanowiska praktycznego, są następujące:

1) Wysoki rząd raczy przedewszystkiem i to najpierw włącznie zatwierdzić linję Stanisławów-Husiatyn.

2) Gdyby nie było, i to najmniejszej nawet nadziei na uzupełnienie linji transwersalnej — czego zaledwie obawiać się można — tylko wtedy jedynie możnaby przemawiać za linją Husiatyn-Dubowce.

3) Budowę linji Husiatyn-Tarnopol możnaby tylko w owej chwili powitać radośnie, w którejby tak linja Stanisławów-Husiatyn, jako też cała linja transwersalna (podkarpacka) od Husiatyna do Żywca już wykończone były.

Delegat oświadczył się stanowczo przeciw temu, aby linja Stanisławów-Husiatyn wychodziła z Czerniowieckiej kolei ze stacji w Chryplinie — przeciw zniesieniu wschodniego dworca kolejowego obok Czortkowa — nakoniec przemawiał za tem, aby wszystkie dworce kolejowe, o ile być może, najbliżej odnośnych miast zbudowane były, tudzież za budową dworca kolejowego w Buczaczu na tem miejscu, w któremby dostawy towarów przeważnie ze wschodu przewożonych, nie były narażone na wysoką opłatę myta mostowego na rzece Strypie.

Izba zgadzając się w zupełności z zapatrywaniem delegata i w imieniu Izby wypowiedzianemi życzeniami, uchwala wyrazić radnemu p. Ziembickiemu uznanie swoje za sumienne i zaszczytne wywiązanie się z poruczonych mu czynności.

Sekretarz Izby, radca p. Bodyński, podnosi ze swej strony zgodność zapatrywań delegata Izby pod względem budowy kolei Husiatyńsko-Stanisławowskiej, z wypowiedzianą przez wys. Sejm krajowy potrzebą i pożytecznością tej kolei dla Podola i całego kraju, która to potrzeba i w ustawie państwowej, jako też we wniosku przez Koło polskie w marcu b. r. w Radzie państwa postawionym, wymowny znalazła wyraz.

Mówca mniema, że przedłożone przez radnego p. Ziembickiego sprawozdanie nie przyjdzie w całej swej osnowie do wiadomości pana ministra handlu, któremu prawdopodobnie tylko ogólny pogląd na zapatrywania komisji przedłożony zostanie.

W interesie kraju jest nader pożądanem, aby pan minister handlu dokładnie poznał także zapatrywanie się Izby na tę sprawę, a tem samem poznał piekącą potrzebę budowy linji Husiatyn-Stanisławów, jak nie mniej niebezpieczeństwo zabiegów ze strony Towarzystwa kolei Karola Ludwika czynionych, które już niejednokrotnie i zawsze wtedy po dejmywaniem trasowania linji tarnopolsko husiatyńskiej powtarzały się, ile razy inne konsorcja starały się o linje Husiatyn-Stanisławów, lub Husiatyn Halicz.

Mówca wnosi, aby Izba na podstawie sprawozdania delegata swego przedłożyła p. ministrowi handlu memorjał w tej sprawie, popierając najusilniej budowę linji Husiatyn Stanisławów, a tem samem wykończenie dalszej kolei transwersalnej (podkarpackiej).

Izba uchwala wystosowanie memorjału w tej sprawie do p. ministra handlu i przydziela tę sprawę komisji kolejowej.

6. Do komisyj dotyczących odesłano następujące sprawy: Zażalenie gminy m. Stanisławowa względem opodatkowania dochodów gminnych; zażalenie p. Abe Mühlstein z Pоła przeciw obowiązkowi zgłaszania wprowadzanych do Kałusza transportów wódki; załatwienie uchwał IV. zjazdu Izb handlowych w Pradze; podanie korporacji szewców o poparcie petycji do ministerstwa sprawiedliwości w sprawie robót więziennych; sprawę urządzenia szkoły garncarstwa we Lwowie, względnie subwencjonowania takowej z funduszów Izby, wybierając ad hoc komisję złożoną z prezydenta p. Simona, radcy Bodyńskiego i pp. radnych Baczewskiego, Gromana i Ziembickiego; nakoniec sprawę użycia fosforu czerwonego zamiast białego przy fabrykacji zapałek.

Galicyjski zakład kredytowy ziemski w Krakowie. Pod przewodnictwem bar. J. Bauma, wiceprezesa rady nadzorczej, odbyło się dziś ogólne zgromadzenie galicyjskiego zakładu kredytowego ziemskiego. Ogólne zgromadzenie potwierdziło dokonaną d. 16. grudnia 1879 wypłatę 5% dywidendy za r. 1878 i uchwaliło wypłatę 2% superdywidendy, czyli po 4 złr. od akcji, co razem uczyni 7% od wpłaconego kapitału. Występujący z kolei dyrektor Henryk hr. Wodzicki wybranym został ponownie; wybrani też na nowo zostali do rady nadzorczej występujący z niej z kolei członkowie bar. J. Baum, A. Rapaport i L. Kastory.

Wiedeń 1. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2721, zabitych wieprzów 275, zabitych owiec 87, żywych owiec 1114, żywej nierogacizny 1483, jagniąt 1104 sztuk.

Cielęta płacono złr. 28·— do 50·—, zabite wieprze złr. 48·— do 50·—. zabite owce złr. 40·— do 48·—, żywe owce lekki towar złr. —·— do —·—, ciężki dla eksportu złr. 46·— do 52·— za 100 kilo mięsa. — Jagnięta rafary do złr. 8·— 15·—, galicyjska nierogacizna złr. 28·— do 38·—, węgierska złr. 40·— do 55·— za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & Schels.

Wiedeń 1. kwietnia. Spółka kapitalistów, na której czele stoi bar. Gatterburg, bar. Villaseco i hr. Zeswitz zakłada akcyjne Towarzystwo pod nazwą „Bank rolniczy," z kapitałem 20 miljonów.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. kwietnia.

Wczoraj skończyły się wybory do parlamentu angielskiego z miast. Cyfrowy wynik ostateczny nie jest nam jeszcze wiadomy, ale to pewna, że gabinet konserwatywny Beaconsfielda poniósł dotkliwą klęskę. Na 658 członków Izby gmin liczył on dotąd blizko 400 zwolenników w swoich i w najdrażliwszych sprawach rozporządzał większością 50 do 120 głosów. Jeżeli stracił tylko 10% głosów, a wątpimy, aby hrabstwa wyrównały mu poniesione dotąd straty, to już utrzymać się nie może, a wtedy królowa wezwie albo Gladstona albo Derby'ego, (który jak wiadomo podczas wojny wschodniej wystąpił z obozu torysów) do złożenia nowego gabinetu. Jednym zamachem polityka zewnętrzna Anglji, przychylająca się do przymierza austro-niemieckiego dozna zmiany, a szczególnie Austrja, przeciwko której Gladstoniści najzawziętszych podczas ruchu wyborczego użyli haseł, będzie miała powód zakłopotać się o swoją politykę okupacyjną i o swoje stosunki z Włochami, a natomiast Moskwa zatrze dłonie z radości, chociaż wątpimy, aby gladstonowski gabinet mógł swój program na półwyspie bałkańskim wykonać w tym duchu, jakto od r. 1875 liberały angielskie głosiły. Tego samego zdania są także organa konserwatystów angielskich. Sceny wyborcze w Anglji odgrywały się bardzo żywo. W Cunniscortny w Irlandji agitator socjalistyczny Parnell został obrzucony jajami i zagrożony kijami na zgromadzeniu ludowem, które liczyło około 12.000 uczestników. Przyjęcie to sprawiła mu partja katolicko-klerykalna.

Ze sandżaku nowobazarskiego donoszą o krwawem starciu pomiędzy wojskiem a mieszkańcami przy sposobności ściągania podatków.

Odjęcie koncesji teatrowi niemieckiemu w Budapeszcie, uchwalone na posiedzeniu reprezentacji miejskiej, rozzłościło wszystkie organa niemieckie Wiednia, ale hałas ten pozostanie bez skutku.

Naczelnym policmajstrem Petersburga ma być mianowany kapitan marynarki Baranów. Czernajew przegrał proces z panią Aleksandrowską o własność dziennika *Ruski Mir*.

Dn. 1. bm. obchodził Bismark urodziny swoje i otrzymał blisko 1000 listów, telegramów i pakietów.

Z Petersburga pod d. 29. marca donosi *Polit. Corr.*, że z nakazu hr. Loris-Melikowa, dyrektor wydziału politycznego 3go oddziału kancelarji cesarskiej, tajny radca Schmidt, odbył najprzód przegląd aktów więźniów politycznych, z czego się okazało, że pod ogólną nazwą „buntowczyków" trzymani nihiliści, od dawna nie byli przesłuchiwani i że liczba ich wynosi krocie, a może, jak wielu twierdzi, przechodzi tysiąc głów. Z tych przeszło połowa trzymanych jest na Ostrogu i w kazamatach twierdzy petropawłowskiej, bo sprowadzano ich do Petersburga zewsząd. Około trzecia część tych więźniów odesłaną została do domów i wypuszczoną na wolność, około piąta część ma być internowaną, lecz nie uwięzioną, w guberniach nadwełżańskich, a reszta stawioną przed sąd wojenny, mianowicie ci, którym formalny proces jest wytoczony. Wszelako zrobiono im taką ulgę, że przeniesiono ich z wilgotnych ciemnic do cel jaśniejszych i zdrowszych. Takież przepisy zastosowane być mają do więźniów w Odessie, Kijowie, Charkowie, Moskwie itd. Lubo Warszawa nie podlega rozporządzeniom naczelnika komitetu wykonawczego, wszelako za jego skazówką z pomiędzy 17 aresztowanych niedawno w mieszkaniu pewnego ucznia medycyny, z Kazania pochodzącego, wypuszczono 12 na wolność, a pięciu oddano pod sąd. W ogóle jednak zarządzone być mają środki przeciw szerzeniu się nihilizmu w zakładach szkolnych i w wojsku. W tym celu pozwolono uczniom uniwersytetów tworzyć korporacje jawne, przez co usunie się popęd do spiskowania; seminarja będą zreorganizowane, a następnie przyjdzie do reformy urzędników.

W prywatnych telegramach *Warszawskawo Dniewnika* znajdujemy: Walka pomiędzy Mahomedem-Dżanem a Chazarami, trwa dalej. Wątpią w Kabulu, ażeby drudzy mogli zwyciężyć, ale za to słychać, że wkrótce wybuchnie powstanie wzdłuż całej linji komunikacyjnej na tyłach angielskich. Z Assamu donoszą, jakoby plemiona z okolic Konomy miały zamiar poddać się Anglikom, w skutek czego wojska angielskie zajmą wkrótce Konomę.—Abdurachman wyruszył z Kunduza (na północ od Kabulu) i przez Kliori i Nedżerad rusza na Kabul, zkąd mieszkańcy uciekają masami.— Ministerium bułgarskie zażąda wkrótce od zgromadzenia narodowego 150000 franków na zburzenie fortec naddunajskich; zburzenie rozpocznie się jednocześnie w Widdyniu i Ruszczuku.— Rząd berliński gotów dopomódz księciu rumuńskiemu do przywdziania korony królewskiej. W kompetentnych sferach słychać o projekcie zjazdu cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 3. kwietnia. *(pryw.)* Wszystkie stronnictwa przygotowują się do rozprawy budżetowej. Dzienniki centralistyczne wyrażają obawę, że hr. Taaffe będzie zbyt ustępczywym dla życzeń prawicy.

W sferach dyplomatycznych uważają odnowienie przymierza trójcesarskiego za zapewnione. Ma to być manewer Bismarka wobec klęski konserwatystów w Anglji, aby zapobiedz zbliżeniu się przyszłego ministerstwa angielskiego do Moskwy, przezcoby Moskwa odzyskała znowu wolną rękę na Wschodzie, a osobliwie w Bułgarji i Rumelji.

Londyn 2. kwietnia. Głosy dzienników ministerjalnych mówią niemal zgodnie, że stronnictwo konserwatywne rozwiązanego świeżo parlamentu stępniało prawie. Wyrażają w końcu przeświadczenie, że zmiana rządu stała się nieuniknioną koniecznością.

Londyn 3. kwietnia. Z dotychczasowych wyborów wyszło 231 posłów stronnictwa liberalnego, a 123 konserwatywnego. Stronnictwo liberalne pozyskało dotychczas 67 krzeseł nowych, a konserwatywne 18. (Rozstrzygające będą dopiero wybory z hrabstw, które się odbędą dopiero około 10. kwietnia. P. *Dz. Polsk.*)

Wiedeń 2. kwietnia. Prezes gabinetu Taaffe wyjechał do Brixen, ażeby być w niedzielę obecnym instalacji księcia biskupa Leiss. Taaffe powróci do Wiednia w poniedziałek.

Monachium 2. kwietnia. Księżna Gizela powiła w południe szczęśliwie zdrowego syna.

Berlin 2. kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłasza, że cesarz Wilhelm w skutek lekkiego zaziębienia dostawszy chrypki, nie może wydalać się ze swoich apartamentów.

Wiedeń 3 kwietnia 10 godz. 38 min.

Akcje kredytowe	298.80	Akcje kolei Połud.	—·—
„ Anglo-Austr.	155 —	20 frankówka	9·47
„ Unionsbank	113.50	Rosyjskie Banknoty	1·25
„ Kolei Kar. Lud	264 60		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 2. kwietnia.

Jed. dług pań. w bank.	73·20	Londyn	118.75
„ „ „ w srebr.	73·85	Srebro	—·—
Renta w złocie	88·50	20-frankówka	9·48
Losy pożycz. z r. 1860	130.20	Dukat ces. men.	5·58
Akcje banku wied.	839·—	100 marek niemiec.	58·45
Akcje banku kredyt.	298 90		

Wiedeń, 2. kwietnia, 2 godz. 30 min.

Losy kredytowe	178·—	Węg. Obl. państ. 1877.	84 30
Węg. akcje kredyt.	274.50	Galic. Indemnizacja	98.25
Akcje Angl.-Austr. B.	154·50	1864 Losy	173·25
„ Uniosbank	113·50	Siedmiogr. kolei	139.75
„ kolei Kar.-Lud.	263·25	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	241·50	Losy tureckie	16·50
„ „ Połudn.	85 25	Złota renta węgiersk.	104·15
„ „ Alfölda	157·50	Akcje kolei państ.	—·—
„ „ Elżbiety	189 75	Bankverein	150·—
„ „ Lw.-Czer.	164·50	Rosyjskie banknoty	1.25
„ „ Węg.-Pol	147·75	Węgierskie losy	115.—
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
Losy Komunal. wied.	119.—		

Usposobienie: stałe.

Telegramy zbożowe z dnia 2. kwietnia.

Wiedeń: pszenica zł. 14·25, żyto zł. 10·80, okowita pr. 10 000 liter-procent zł. 37·75; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) złr. 13·45; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 213 50, żyto —·—, okowita loco 61·80. Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. Paryż mąki 159 kilo złr. 66·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 3. kwietnia.

Hotel Żorza. J. ks. Świdrygiełło Swiderski z Dźwiniacza, J. bar. Romaszkan z Horodenki, A. Jędrzejowicz z Zaczernie, M. Skibniewski z Rosji, A. Nazarkiewicz z Podola ros.

Hotel Europejski. Korwin z Czerniowiec, G. Stegaresco z Multan.

Hotel Angielski. W. Hermann z Żukowa, W. Kossowicz z Gryczyna, W. Prokopowicz z Teleśnicy, B. Skibniewski z Balic, L. Fruchtman z Bolechowa, J. Wesołowski ze Złoczowa, J. Bałaban z Krakowa.

Dnia 2. kwietnia. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
1. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	264 75	261 75
„ Lwowsko-Czerniow.	165 50	163 50
Banku Hipotecznego galic.	296 —	292 —
„ Kredytowego galic.	— —	243 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	98 10	97 10
„ „ „ 4% „	90 75	89 75
„ „ „ 5% z.	98 10	97 10
Banku Hip. gal. 6% „	102 —	101 —
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 75	100 75
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	94 —	92
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	99 —	98 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	101 50	99 50
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ „ Stanisławowa	27 50	25 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 56	5 46
„ cesarski	5 62	5 51
20 frankówka	9 55	9 45
Pół imperjał rosyjski	9 80	9 68
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 58
„ „ papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	59 —	58 25
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze 110 zł	100 25	99 25
Wiedeń, 1. kwietnia		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa 4½%	73 55	73 4[illegible]
„ srebrna 4½%	74 05	73 90
„ złota 4%	88 70	88 55
Losy z roku 1854 3½%	123 75	123 25
„ „ 1860 4%	130 75	130 25
„ „ 1860 4%	132 50	131 —
„ „ 1864	173 75	173 25
„ „ 1864	178 —	172
Como-Renten	20	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	103	[illegible]
Bukowińskie	97 80	[illegible]
Galicyjskie	103 75	102 75

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	105 —	104 50
Wyższo-austrjackie	— —	102 50
Szląskie	— —	99 —
Styryjskie	— —	102 —
Siedmiogrodzkie	90 50	89 75
Węgierskie	92 30	91 85
„ z klauz. 1867	91 —	90 —
Obligi poż. kolei węgiersk	121 —	120 50
Renta węgierska złota	104 40	104 20
„ „ za kolej wsch.	82 30	82 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	155 —	154 75
Ziemskie kred. węgiersk.	152 —	151
„ „ austrjackie	219 —	217 50
Zakład kred. d. hand. i Pr	300 —	299 75
„ „ węgierskie	276 50	[illegible]
Bank depozytowy	224 —	223 —
Towar. eskomp. niż. austr.	810 —	800 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	841 —	839 —
Bank kredytowy realności	135 75	135 25
Unionsbank	114 25	114 —
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	66	65 —
„ Alföld-Fiume	159 25	158 75
Żeglugi par. na Dunaju	621 —	619 —
Kolej Elżbiety	190 —	189 50
„ półn. Ferdynanda	2425	2420
„ Franciszka Józefa	170 75	170 25
„ gal. Karola Ludwika	263 —	262 57
„ Koszycko-Oderberg.	130 —	129 50
„ Lwów.-Czer.-Jassy	164 75	164 25
„ Północno-austrjacki	167 50	167 —
„ „ Lit. B	170 50	170 —
„ Rudolfa	159 —	158 50
„ Siedmiogrodzka	141 25	140 75
„ towarzystwa państw.	279 50	279 —
„ południ. (Lombardy)	86 —	85 50
„ Cisańska	245 —	244 5
„ węg. gal. Łupkowska	139 25	138 75
Losy.		
Regulacja Dunaju	112 50	112 —
Premiowe Wiedeńskie	120 25	119 25
„ Węgierskie	115 50	115 —
„ Tureckie	[illegible]	[illegible] 75
Kredytowe	180 25	179 75
Klary	44 —	43 50

	żądają	płacą
Żegluga par. na Dunaju	107 50	107 —
Kegelwicha	18 —	17 50
Krakowskie	21 30	20 90
Miasta Budy	43 75	43 25
Palffy	42 75	42 —
Rudolfa	19 75	19 —
Salma	52 25	51 75
St. Genois	46 50	46 —
Stanisławowskie	— —	— —
Waldsteina	33 75	33 25
Windischgrätza	38 —	37 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	87 —	87 50
Elżbiety	99 —	99 —
Ferdynanda północna	— —	104 80
Franciszka Józefa	100 30	100 10
Gal. Karola Lud. I. Em.	106 25	105 75
„ „ „ II. „	104 —	103 80
Koszycko-Oderbergska	89 25	89 —
Lwowsko-Czern. I. Em.	90 30	89 90
„ „ II. „	94 —	93 50
Rudolfa	94 40	94 20
Siedmiogrodzkiej	85 —	84 60
Kolej państwowa	177 —	176 —
„ połudn. (Lombr.)	129 50	129 —
„ Cieszań. towarz.	97 50	96 75
Węg. gal. Łupkowska	85 70	85 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 58
20 frankówki	9 49	9 48
Imperjały rosyjskie	9 75	9 74
Funty szterl. angielsk.	11 95	11 90
Listy tureckie złote	10 75	10 73
Srebro za 100 zł.		— —
Kupony srebr. za 100 z		—
Marki niem. za 100 mar.	58 50	58 40
Ruble papierowe	125·50	125 —

Warszawa 31. marca		
4% Listy zastawne II.	99 75	— —
kupon	108	— —
5% Listy zastawne 1860	98 90	— —
kupon	186	— —
4% Listy likwidacyjne	85 55	— —
kupon	112	— —

Uwiadomienie.

C. k. Dyrekcja lasów i dóbr skarbowych w Bolechowie sprzedaje pp. właścicielom lasów (a zatem z wykluczeniem handlarzy) w roku bieżącym

2,000.000	sadzonek	sosnowych					
4,000.000	„	świerkowych z rozsadników					
100.000	„	jodłowych z obsiewu naturalnego.					
1000 sztuk	sadzonek	świerkowych	1 do 2 letnich	kosztuje	1 złr.	34	ct.
1000	„	„	3 letnich	„	2 „	—	„
1000	„	„	4 do 6 letnich	„	3 „	—	„
1000	„	sosnowych	2 do 3 letnich	„	1 „	50	„
1000	„	jodłowych	2 letnich	„	1 „	20	„
1000	„	„	3 do 6 letnich	„	1 „	80	„

Prócz sadzonek sprzedaje c. k. Dyrekcja

100 kilog. nasienia sosnowego za 1 kilgr. 1 złr. 50 ct.

600 „ „ świerkowego za 1 „ — „ 70 „

Nasienie jest własnego zbioru.

Zamówienia tak na sadzonki, jakoteż nasiona przyjmuje c. k. gal. Dyrekcja lasów i domen skarbowych w Bolechowie do 20. kwietnia 1880.

Upraszа się pp. zamawiających o dokładne i wyraźne podanie adresu, niemniej ostatniej stacji pocztowej, oraz kolejowej, celem by z najbliższej bądź stacji kolejowej, bądź pocztowej wysyłkę uskutecznić.

Nasiona niżej 25 kilgr. wagi wysyła się zawsze pocztą za pobraniem należytości, zaś we większej ilości wedle życzenia zamawiającego pocztą lub koleją za pobraniem kolejowem.

Dostawa do kolei lub poczty i opakowanie będą wedle rzeczywistych kosztów policzone. 1080 3—3

C. k. Dyrekcja lasów i dóbr skarb.

Bolechów dnia 18. marca 1880.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.

PARASOLKI letnie od 75 cent. do 10 złr.

KWIATY francuskie i Pióra do kapeluszy.

GORSETY od złr. 1·30 do 5 złr.

1045 1—0 2

Pasle, filozele, sznelki, kordonki, złoto, srebro i bulion do haftu, centki do wyszywania.

Włóczkę berlińską, perłową, pompadour, mohair, szydełka, widełka i druty do robienia siatek.

Kanwę jawa, panama, nicianą i wełnianą, skórzaną, papierową, złotą i srebrną.

Perełki do haftu metalowe i kryształowe w największym wyborze.

Pointlaces i mignardis z wzorkami do robót friwolitowych.

Liście, środki, rosy, farby, b bułki i wszelkie dodatki do robienia kwiatów.

Bawełnę potendorfską, estramadurę, 8-nitkową na kołdry, matematyczną, vigonia na pończochy i skarpetki.

Zapał do znaczenia, bawełnę francuską do haftu krętą, przędzę nicianą i bawełnianą.

Nici w kłębkach do robót friwolitowych, szpagacik różnokolorowy do haczkowania kordonek do korali.

Jedwab neapolitański do ręcznego szycia, półjedwab i nici do maszyn i ręcznego szycia.

Guziki szmuklerskie, perłowe, metalowe, drewniane, rogowe do sukień, webowe i niciane do koszul.

Rogi do sukień, brykle do gorsetów, radełka, naparstki, kredki, centymetry, nożyczki angielskie.

Igły do szycia ręcznego i maszynowego, druty do robienia pończoch, szpilki pojedyńcze i podwójne angielskie.

Frędzle, kr..oty, spięcia, guziki, taśmy, sznury, szutaś i wszelkie ozdoby szmuklerskie do ubierania sukień.

GORSETY francuskie od 1 złr. 30 cnt. do 5 złr.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 4.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

ŚMIGUS

specjalna perfuma

z przyrządem

do oblewania w poniedziałek,

Cena ct. 25, 40, 80, zł. 1·20

pomysłu

J. IHNATOWICZA

Lwów ulica Kopernika l. 3.

Errare humannum est.

Dnia **17. b. m.** gdy żyd Dawid Botknecht, udając się do Wielebnego Pana Bazylego Łopatyńskiego, księdza dziekana w Rozdole, chcąc odeń krowy kupić, odpowiedział, iż żądana cena 12 złr. jest „zu tajer“ a gdy mu za to pan ksiądz proboszcz werżnął ręką po głowie a raczej prawej i lewej stronie twarzy, dodając mu jeszcze kopnięcie w tył, a nasz pan kupiec dopiero się zapytał „worum salugt Ihr“, tłumaczył się Wielebny ksiądz dziekan, iż wprawdzie go bić nie chciał, tylko się pomylił.

1694 **Dawid Bothknecht.**

Powozik lekki

pół kryty na dwie osób przejeżdżony wyrobu wiedeńskiego w dobrem stanie poszukuje się do kupienia.

Zgłosznnia pod adresą: **S. P. 21.**

1 02 post restante Lwów

To speak english in **five** mouth, if very diligent in **turee.**

It is to be addressed to **Mr. WILD bookseller Lemberg.**

Wielki dom handlowy R. MAITI w Tryeście,

dostarcza wprost sprowadzaną

KAWĘ

w najlepszych gatunkach:

Perłowa Ceylon przepyszna brunatna	po złr.	2·10
Perłowa Manilla jasna najlepsza	„ „	1·95
Ceylon przepyszne ziarnka	„ „	1·85
Ceylon najlepsza	„ „	1·80
Mocca przepyszna wybierana	„ „	1·90
Caba przepyszna wielkoziarnista	„ „	1·95
Menada najlepsza ciemna	„ „	1·75
Jawa piękna zielona	„ „	1·55
Domingo najlepsza	„ „	1·60
Santos piękna i czysta	„ „	1·50
Rio najlepsza bez posmaku	„ „	1·45

Wszystkie ceny powyższe są za kilogram **oclony** i **franco** w paczkach po **4½ kilo netto kawy** za pobraniem. 1400 8—30

Przy większych przesyłkach koleją odpowiedni opust ceny.

Pierwsze wydanie

zastósowane dla osób świeckich wszystkich stanów.

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa Tomasza à Kempis

ksiąg IV wraz z rekolekcjami. Tłumaczenie ks. A. Jełowickiego.

Cena 1 złr.

Wydanie **kieszonkowe ozdobne** na welinowym papierze, czcionkami nie forsującemi wzroku.

Oraz dzieło pod tytułem:

Prawda i Błąd

podarek dla młodzieży.

Cena 1 Złr. 50 ct.

Do nabycia w księgarni **Seyfartha** i **Czajkowskiego** we Lwowie i we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

1·59 2—2

Rządca jakich mało.

Człowiek uzdolniony, pracowity, sumienny i trzeźwy, który już w trzech skarbach jako samoistny rządca dóbr gospodarował, a obecnie od 1. kwietnia 1879 jest w znacznych dobrach rządcą jeneralnym, szuka z końcem roku służbowego t. j. z dniem 1. kwietnia 1880 posady na samoistnego rządcę lub pełnomocnika bądź większych bądź mniejszych dóbr ziemskich. Oto jego zdolności:

1) nauką i długoletniem doświadczeniem nabył wszechstronnych i gruntownych wiadomości gospodarstwa wiejskiego, dlatego w majątku, którym przez siedm lat do 31 marca 1879 samoistnie zawiadywał, dawał czystego dochodu rocznego z każdego austr. morga ziemi ornej przeciętnie dwadzieścia złr. w. a., na co wszelkich dowodów dostarczy;

2) jest on zarazem prawnikiem z praktyką adwokacką i administracyjną, może przeto procesa i prawne interesa swego pryncypała jak najlepiej prowadzić;

3) rozumie się na gorzelnictwie i budownictwie, mierzy i ryzuje pole, stawia budynki murowane i drewniane, sprowadza i odprowadza wodę, zakłada dreny, wyrabia sztuczne nawozy itd.;

4) obznajomiony z weterynarją i leczy różne choroby zwierząt domowych.

Warunki: Samoistny zarząd, umiarkowana płaca lub tantiema, rezultaty świetne. Bez pierwszego warunku kompetent posady nie przyjmie.

Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Wielmożny Teofil Sławnicki we Lwowie ulica Zacerkiewna l. 4, drugie piętro. 1684 2—2

Nie tylko każdemu choremu, lecz i zdrowym, osobliwie zaś każdemu ojcu rodziny poleca się broszurkę o 112 str. „Wyciąg bezpłatny z Dra Airy metody naturalnego leczenia.“ Richtera ck. nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) przesyła to ważne i pożyteczne dla cierpiących dziełko na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. Tak „Wyciąg bezpłatny“ jakoteż i oryginalne, obficie ilustrowane dzieło o 500 przeszło stron, kosztujące 1 M. = 65 Xr., z przesyłką pocztową 1 M. 20 fen. = 75 Xr. wydane są w języku polskim. To ostatnie dostać można we wszystkich księgarniach, lub sprowadzić wprost z Lipska.

Pastewne buraki

burgundzkie żółte i czerwone, nasienie pewne, 100 kilo po **35 złr.** do nabycia 1593 4—5

Zarząd gospodarski w Podwysokiem poczta i stacja Śniatyn.

WINA

austrjackie, węgierskie, styryjskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie, szampańskie

sprzedaje 1023 29

handel hurtowny

KAROLA WERNERA

we Lwowie ulica Sobieskiego l. 3, Bogdanówka na Grodeckiem l. 2 i 9,

na litry, w butelkach, w beczułkach, w beczkach.

Porter angielski.

Cenniki na żądanie

KANTOR WYMIANY we Lwowie SOKAL i LILIEN dawniej O. M. BRAUN

Kupuje i sprzedaje pod warunkami najprzystępniejszemi wszelkie obligacje i losy państwowe, akcje bankowe i kolejowe, listy zastawne, losy prywatne, tudzież wszelkie monety krajowe i zagraniczne.

Eskontuje wylosowane efekta przed terminem wypłaty.

Sprzedaje losy na raty. 1036 41—

Dostarcza nowe arkusze kuponowe do akcyj kolei Karola-Ludwika.

Wszelkie zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

Wody lecznicze alkaliczno-żelaziste C. K. ZAKŁADU KRYNICA-SŁOTWINY

napełniane do flaszek ulepszoną metodą HECHTA, mocą której namienione wody nawet po najdłuższem ich przechowywaniu, zatrzymują w sobie wszelkie ich części składowe, a zatem swą właściwość i cały skutek leczniczy, są powszechnie uznanem lekarstwem; w niedokrewności i w błednicy — nieocenionym lekiem we wszelkich chronicznych cierpieniach żołądka lub kiszek, połączonych z osłabionem trawieniem lub z biegunką — w rozlicznych chorobach organów płciowych u niewiast — tudzież są jedynem lekarstwem w chorobie angielskiej i skrof licznej u dzieci — jakoteż w przeróżnych cierpieniach nerwowych, opartych na osłabieniu lub na niedokrewności.

WE LWOWIE do nabycia w handlach Goldbauma, Mendrochowicza i w aptece Mikolascha. — W BRODACH do nabycia w handlu wód miner. Francosa, tudzież w aptece Słoniowskiego. — W CZERNIOWCACH do nabycia w aptekach: Golichowskiego tudzież Krzyżanowskiego. W HUSIATYNIE do nabycia w handlu Friedmanna. W TARNOWIE do nabycia w handlach: Altholtza, Liebschütza i Trauma.

Zamówienia na wody krynickie przyjmuje c. k. Zarząd zdrojowy (poczta Krynica).

Rozsyłka wód rozpoczyna się corocznie w kwietniu.

BROSZURY o skutkach wód krynickich we wszelkich językach udziela się na żądanie gratis.

1648 3 6 *C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.*

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu fabryki rumu, likierów i octu

1003 47-0

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

LEOPOLD WARCHAŁOWSKI

budowniczy we Lwowie,

upoważniony przez c. k. władze rządowe

przyjmuje do wykonania wszelkie roboty w zakresie budownictwa wchodzące, jakoto: murarskie, ciesielskie, kamieniarskie itp. Oraz wypracowania projektów, planów i kosztorysów, przyjmuje kierownictwo budowy tak w mieście jakoteż i na prowincji. 1476 8—10

Zamówienia przyjmuje w kancelarji pod l. 1 ulica Trybunalska, II. piętro.

TUTKI CYGARETOWE,

z najlepszego francuskiego papieru, wyłącznie z Paryża sprowadzonego, **wyrabia od kilku lat istniejąca**

FABRYKA W. PTASZYŃSKIEGO

Lwów ul. Krakowska l. 5, w podwórzu 1 piętro.

Cena tutek: 1000 sztuk z kartonami z papieru Panama, Persan, Mays lub Armenien Nr. 1, 2, 3 po zł. 1·40, każdy następny numer o 20 ct. wyżej. Tutki bez kartonu 1000 sztuk od 60 ct. do zł. 1·20. Tutki z złotemi lub z czarnemi etykietami o 10 ct. wyżej za 1000 sztuk.

Także na zamówienia wyrabiają się monogramy na tutkach.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej.

Trawy miodowej

(holcus lanatus) świeżej, dorodne **własnej produkcji** dostać można w **Zarządzie** dóbr **Ubrzez** poczta **Łapanów** po cenie, 1 gatunek 4 złr. 50 ct., zaś 2 mniej dorodny 3 złr 50 ct., wraz z workiem i wolną odstawą do kolei. — Zarząd **nie ma żadnych składów w Bochni** tylko u p. J. Michnika kupca dla drobnej sprzedaży. 1515 4—6

Dla szukających egzystencji

lub korzystnego

ubocznego zatrudnienia.

Udzielam na mocy 23-letnich doświadczeń, badań i gruntownych studjów za miernem wynagrodzeniem moich wypróbowanych instrukcyj i wskazówek. Oferta moja odnosi się do wykształconych ludzi rzetelnego charakteru. W Wiedniu udzielam instrukcyj ustnie, a równie też pisemnie i podaję dokładne i najzupełniej praktyczne wskazówki do zarobienia pieniędzy w sposób realny, rzetelny i rokujący stały i obfity dochód. Panów zaś, osiadłych w miastach i wsiach prowincji, jakoteż za granicą pouczam listownie, w jaki sposób mogą sobie 1016 16—39

zapewnić egzystencję

samoistną, przyjemną, honorową i z wesołemi widokami na powodzenie. Do tego nie potrzeba koniecznie kapitału lub zmiany miejsca pobytu, zatrudnienie rozpoczyna się natychmiast pod ręką mią dobrego skutku. Jest ono w Europie jedynem w swoim rodzaju i nie obawia się konkurencji. Co roku dozna to zatrudnienie nowych ulepszeń i wzbogacone będzie wielkiemi i korzystnemi źródłami dochodów. Przy zdolnem i umiejętnem prowadzeniu i wytrwałości, przy uważnem pielęgnowaniu i ścisłem wykonaniu można rocznie uzyskać 30.000—50.000 złr czystego dochodu, a według okoliczności nawet więcej niż dwa razy tyle.

Mnóstwo wymownych dowodów świadczy, że moje instrukcje szczycą się jak najświetniejszem powodzeniem.

Adres: ***Leo Binder,***

Wien, Reisnerstrasse 29.

C. k. uprz. gal. akcyjny BANK HIPOTECZNY

podaje do wiadomości,

że wszystkie znajdujące się w obiegu 5% jakotéż 5½ % z dniem 1. września 1879 na 5% zniżone

Asygnacje kasowe Banku począwszy od 15. czerwca 1880

będą oprocentowane

tylko po 4½%

z 60-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów 15 marca 1880.

1636 5—0 **Dyrekcja.**

Na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1877 została wynagrodzona medalem zasługi



Pierwsza galicyjska

parowa fabryka PARKIETÓW w Kamionce Strumiłowej.



Fabryka parkietów w Kamionce Strumiłowej ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, że urządziwszy swe warstaty na stopę odpowiednią wszelkim wymaganiom czasu i smaku przyjmuje i wykonywa wszelkie zamówienia, które adresowane być mogą albo do samej **Dyrekcji fabryki w Kamionce Strumiłowej,** albo do **Kantoru młyna parowego Kamionecklego we Lwowie, ulica Żółkiewska l. 85.**

Fabryka parkietów zaopatrzona jest w maszyny parowe stolarskie, według najnowszych wynalazków i konstrukcyj, w sztuczne aparaty suszarniane i w nader obfity wybór najpiękniejszych wzorów, tak że przyjmując zamówienia, gwarantować może za trwały i suchy materjał, oraz za gustowne i modne wykonanie. 1686 1—0

Na żądanie rozsyła fabryka parkietów ilustrowane katalogi i cenniki

Karol hr. Mier. L. Tenner i Syn.

L W 12106. 1673 8—8

OBWIESZCZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót około wykonania siedzeń w sali sejmowej w nowo wybudowanym gmachu sejmowym we Lwowie odbędzie się dnia **31. marca 1880** o godzinie 12. w południe rozprawa ofertowa w sali obrad Wydziału krajowego.

Chcący się ubiegać o to przedsiębiorstwo zechcą w terminie powyższym wnieść do Wydziału krajowego opieczętowane oferty.

Odnośne plany i warunki ogólne mogą być przejrzane w kancelarji kierownictwa budowy, ulica Kościuszki l. 5 w godzinach od 9. rano do 12. w południe i od 3. do 6. po południu, odbitki zaś warunków szczegółowych wraz z opisem robót, tudzież formularzy na deklaracje zostaną zgłaszającym się tamże na żądanie wydane.

Z Wydziału krajowego

Krolestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 19. marca 1880.

Dr. Stahla

REMEDIUM

universale.

Nieprzewyższone w sile leczniczej

w cierpieniach żołądka wszelkiego rodzaju.

Przez najznakomitszych lekarzy polecane w osłabieniu żołądka, braku apetytu, złem trawieniu, obmierzeniu, zatwardzeniu, wzdęciu, kolkach, wymiotach i diarrhoe, kurczach żołądkowych i menstruacji, jako ochrona przeciw chorobie morskiej i cholerze, bezkrwistości, żółtaczce i bladaczce, osłabieniu nerwów, bezsenności ogólnej i niemocy płciowej, niepłodności. Remedium to jest bardzo przyjemnym środkiem w zażyciu i z powodu swych cudownych własności dyetetycznych nie powinno brakować w żadnym domu. Także w podróży, polowaniu i marszach znakomite! Flaszka oryginalna (prawnie ochronione) ½ litra 1 złr., paka 12 flaszek 10 złr. 80 cnt.

Z przyjemnością potwierdzam, że przez pana sporządzone „Dr. STAHLA REMEDIUM UNIVERSALE“ cierpienia żołądka i trzewi przy uciążliwem trawieniu i anemicznym stanie znakomite usługi mi oddało tak, że w interesie cierpiącej ludzkości najgoręcej i najmocniej polecić można. **Dr. Schaumann,** lekarz policyjny.

Prawdziwe dostać można z laboratorjum

***KARL RUSS's** Nachf. (Ant. J. Czerny)*

Wien, I. Wallfischgasse 3.

i w składach u aptekarzy we Lwowie Ruckera i w Czerniowcach Alta jako też w wielu innych renomowanych aptekach u droguistów i kupców. 1625 2—0

Uwiadomienie.

C. k. Dyrekcja lasów i dóbr skarbowych w Bolechowie sprzedaje pp. właścicielom lasów (a zatem z wykluczeniem handlarzy) w roku bieżącym

2,000.000 sadzonek sosnowych

4,000.000 „ świerkowych z rozsadników.

100.000 „ jodłowych z obsiewu naturalnego.

1000 sztuk sadzonek	świerkowych	1 do 2 letnich	kosztuje	1 złr.	34 ct.
1000 „ „	„	3 letnich	„	2 „	— „
1000 „ „	„	4 do 6 letnich	„	3 „	— „
1000 „ „	sosnowych	2 do 3 letnich	„	1 „	50 „
1000 „ „	jodłowych	2 letnich	„	1 „	20 „
1000 „ „	„	3 do 6 letnich	„	1 „	80 „

Prócz sadzonek sprzedaje c. k. Dyrekcja

100 kilog. nasienia sosnowego za 1 kilgr. 1 złr. 50 ct.

600 „ „ świerkowego za 1 „ — „ 70 „

Nasienie jest własnego zbioru.

Zamówienia tak na sadzonki, jakoteż nasiona przyjmuje c. k. gal. Dyrekcja lasów i domen skarbowych w Bolechowie do 20. kwietnia 1880.

Uprasza się pp. zamawiających o dokładne i wyraźne podanie adresu, niemniej ostatniej stacji pocztowej, oraz kolejowej, celem by z najbliższej bądź stacji kolejowej, bądź pocztowej wysełkę uskutecznić.

Nasiona niżej 25 kilgr. wagi wysela się zawsze pocztą za pobraniem należytości, zaś we większej ilości wedle życzenia zamawiającego pocztą lub koleją za pobraniem kolejowem.

Dostawa do kolei lub poczty i opakowanie będą wedle rzeczywistych kosztów policzone. 1661 2—8

C. k. Dyrekcja lasów i dóbr skarb.

Bolechów dnia 18. marca 1880.

Towarzystwo Galicyjskiej Kasy Zaliczkowej we Lwowie

(Stowarzyszenie z nieograniczoną poręką)

Rynek l. 17,

1098 10—0

przyjmuje

wkładki na książeczki oszczędności

i oprocentowuje takowe

po 7%.

Zwrot wkładek do wysokości 100 złr. w. a.

uskutecznia się bez wypowiedzenia.

BERGERA

KAPSUŁKI SMOŁOWE

z czystej smoły lekarskiej w osłonie żelatynowej, zawsze w jednakowych dawkach cieszą się coraz większem wzięciem, jako pewny środek przeciw **astmie, bronchitis, nieżytowi płuc** i jako ulgę sprawiający środek przy **tuberkułach i suchotach.**

Zbawienne działanie smoły w formie kapsułek lub pigułek stwierdził niedawno profesor Reclam w Lipsku, co również przedtem i francuskie powagi lekarskie od wielu lat uznały. Znakomite skutki Bergera pigułek smołowych znalazły liczną ocenę ze strony fachowych lekarzy, medycznych czasopism, równie też i od prywatnych przez liczne listy pochwalne.

Bierze się zawsze dziennie 1—2 razy po 2—3 sztuk kapsułek Bergera zawsze po obiedzie, rozpuszczają się one bardzo łatwo i nie sprawiają żadnego obciążenia żołądka. — Cena flakonu wraz z przepisem użycia 1 złr.

Bergera pastylki smołowe

łączą w sobie ukryte, flegmę rozkładające i rozdrażnienie łagodzące własności alkalicznych i śluz oddalających środków z przymiotami smoły, a skutkiem tego od wielu lat znajdują najogólniejsze uznanie jako znakomity środek leczniczy przeciw **nieżytom organów oddechowych, zaflegmieniu, chrypce i kaszlom,** tudzież jako środek leczniczy przy kuracji po **zapaleniach bronchii i płuc.** Liczne świadectwa i orzeczenia uczonych o smołowych pastylkach Bergera są prawie każdemu znane. Dziennie zażywa się 2 do 3 sztuk 2 do 3 razy. Przy chrypce i zaflegmieniu szczególnie rano i wieczór — Cena puszki blaszannej wraz z przepisem użycia 50 cnt. — Prawie wszystkie apteki austro węgierskiej monarchii mają skład tych preparatów. 1057 11—12

Wysela głównie aptekarz G. HELL w Opawie, Szlązk austr.

Główne składy we Lwowie: u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zygm. Ruckera, Jakóba Piepesa, J. Beizera, Blumenfelda, Nahlika i Tepy, w Brodach pp. Liszka i Grünspan, w Drohobyczu Dobrzyniecki apt., w Kołomyi Stenzel apt., w Tarnopolu Jamrogiewicz apt., w Stanisławowie Macura apt., (przedtem Steober), w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalinowski, dalej u aptekarzy w Krakowie, Jarosławiu, Brzeżanach, Samborze, Stryju i we wszystkich większych miastach w Galicji. W Czerniowcach u apt. Altha, w Suczawie u Karczewskiego.

APTEKA pod „ZŁOTYM SŁONIEM“ HENRYKA BLUMENFELDA

(dawniej J. Blaima)

we Lwowie, ulica Żółkiewska Nr. 4 (przy placu Krakowskim)

Skład wszelkich środków leczniczych, specyficznych i uniwersalnych krajowych i zagranicznych.

Skład wszelkich towarów i preparatów chemicznych, przyrządów chirurgicznych z kauczuku i metalu oraz artykułów toaletowych.

Skład główny wszelkich wyrobów leczniczych aptek Grimault i Sp., Vielin, Vial, Lechelle, Laroze, Cauvin, Rigollot i t. d. z Paryża.

Skład komisowy główny preparatów Dr. Poppa dentysty z Wiednia, jakoto: Wody anaterynowej do ust, pasty, proszku i plomby do zębów. — (Ciment pour les dents armée)

Środki te używane bywają od dawna w cierpieniach ust i zębów.

Skład główny Ekstraktu mięsnego Liebiega z Australiji.

Skład komisowy główny preparatów dziegciowych aptekarza Gustawa Hella z Opawy. — Roztworu pastylek i kapsułek dziegciowych Dra Bergera, które to preparaty za najskuteczniejsze uznane są przez pierwszorzędne znakomitości lekarskie w chorobach krtani i płuc, zaś słynne mydło dziegciowe Dra Bergera w chorobach skórnych.

Skład komisowy główny prawdziwego oleju rybiego miętusowego firmy Maager z Wiednia.

Skład główny wszelkich wyrobów słodowych Jana Hoffer z Berlina mianowicie: Piwa, ekstraktu, czekolady i cukierków słodowych Hoffer.

Skład główny ziółek krew czyszczących aptekarza Wilhelma z Neunkirchen

Skład główny wody kolońskiej firmy Jean Maria Farina z Kolonji.

Skład jedyny komisowy dla Lwowa i Galicji z drzew szpilkowych preparatów, uwieńczonych dyplomem wystawy Paryzkiej z r. 1878 wyrabianych przez Zarząd kąpielowy w Iszlu z wyśmienitym skutkiem używanych przeciwko chorobom piersiowym, płucowym i krtaniowym. 1525 9—?

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.